Ner 132. Kraków 8 Września — Czwartek. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie za miesiąc wrzesień 2 zł.
od 1go września do 31go grudnia . . . . . 6 zł. 70 c.

Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem za miesiąc wrzesień . . 2 zł. 25 c.
Od 1go września do 31go Grudnia 8 zł.
(1890 złr.), term. podania do 4 tygodni.

Kraków 7 września.

Za pół roku, to jest z dniem 4 marca 1865 r. postać Ameryki północnej całkiem zmienić się może. W dniu tym bowiem nowy prezydent Stanów Zjednoczonych obejmie swą władzę. Za parę miesięcy nadchodzi chwila tego wyboru, a przygotowania do niej nie tylko zajmują uwagę publiczną w samej Ameryce, lecz również wielce obchodzą całą Europę. Nie obojętnym jest wpływ spraw amerykańskich na politykę mocarstw europejskich, mianowicie morskich, a rok przeszły dostarczyłby niewątpliwie na to dowodu, gdyby chcieć ściśle zbadać pobudki polityki angielskiej w sprawach europejskich. Ameryka była jednym z ważnych dla gabinetu angielskiego względów, które go wstrzymywały od czynnego wystąpienia w Europie i kazały mu czekać cierpliwie wypadku wojny zaatlantyckiej. Niemniej Francya ulegała naciskowi spraw amerykańskich nietylko z powodu Meksyku, lecz także w odniesieniu do swoich z Anglią stosunków. Sympatye okazywane sobie nawzajem między Petersburgiem a Washingtonem były po prostu uczuciem wspólności interesów obustronnych Rosyi i Ameryki w przypadku, gdyby jedno z tych państw znalazło się w wojnie z Francyą lub Anglią, albo razem z jedną i drugą. To zatem, co się dzieje w Ameryce nie może być obojętnem na naszej półkuli.

Ponieważ zaś wybór prezydenta w Stanach Zjednoczonych nietylko przez to ważnym jest, iż atrybucye jego władzy są rozległe, lecz i przez to, iż działalność każdego prezydenta jest wyrazem polityki przeważnego stronnictwa, które go na tę wysoką godność wyniosło, zatem przygotowania i ruchy wyborcze niemogą mieć dla Europy jedynie znaczenia sprawy lokalnej, ważność ich jest rozległa, a jednak wpływ dyplomacyi na ów wybór jest prawie żaden. Czysto amerykańskie interesa, względy czysto amerykańskie kierują wyborem, zabiegi nawet i intrygi tameczne są zupełnie usamowolnione z pod wpływów innostronnych i takowym całkiem nieprzystępne.

Dziś lub jutro nadejść może z Nowego Jorku wiadomość o rezultacie narad odbyć się mających 29go sierpnia w Chicago nad postawieniem przyszłego kandydata partyi zwanej tam demokratyczną. Jeszcze tego lata jenerał Fremont był kandydatem mającym najwięcej widoków; teraz nadeszła wielka zmiana: kandydatami głównymi są tylko Mac-Clellan i Lincoln teraźniejszy prezydent. Przed kilkoma a nawet parą jeszcze miesiącami Fremont wyobrażał partyę kompromisu; Lincoln zaś partyę przeważnie wojenną; dziś zwrot w umysłach tak mocny nastąpił, że już sam Lincoln nie stawa jako bezwzględny zwolennik wojny, lecz okazuje wielką skłonność do pojednania.

Różnica teraz zachodzi ta w istocie między kandydatami: czy należy przywrócić unię jakimbądź sposobem, czy też zaniechać wojny, choćby też doprowadzić do ostatecznego rozdziału. Otóż dawniejsza partya pokojowa, która była dla tego za rozdziałem, żeby położyć koniec wojnie, znalazła się w obec partyi unionistycznej w innem wcale położeniu. Ta ostatnia bowiem już nie jest bezwzględnie wojenną, już nie marzy o zgnębieniu Południa i narzuceniu mu unii siłą oręża, lecz stara się o przywrócenie unii przez kompromis. Oba zatem główne stronnictwa zawiodłszy się, aby wojna uwieńczyła ich plany, przechylają się ku pokojowemu załatwieniu kwestyi. Dawne nawet nazwy unionistów i separatystów tracą przez to wiele na mocy swej. Ci ostatni już nie w oderwaniu się widzą zbawienie, lecz oderwanie uważają za jedyny środek zabezpieczenia autonomii, jak takowa jest w konstytucyi pierwotnej postawiona jako podstawa związku krajów udzielnych; unioniści, którzy dążyli do centralizacyi pod osłoną nietykalności unii, chcąc dziś ocalić unię obiecują szanować autonomię, przystać chcą nawet na utworzenie z krajów południowych pewnego ściślejszego związku, którykby jednak wszedł do ogólnej unii.

W miejscu neutralnem, na gruncie angielskim nad brzegiem Niagary rzucono pierwsze myśli tego kompromisu. Coraz szerzej się on rozpościera: już zgromadzenia ludu czyli meetingi i zbory czyli konwenty przyjmują tę myśl, a widocznie Lincoln pochwycił ją jako jedyną obronę jeśli nie swojej prezydentury na dalsze czterolecie, to niezawodnie jako jedyny sposób ocalenia unii przed rozbiciem. Prezydent bowiem obecny reprezentuje nienaruszalność całości Unii; zapewne obojętną dla niego rzeczą, jakiemi środkami — wojną czy przez układy. Właściwymi stronnikami wojny są tylko niektórzy jenerałowie tudzież liweranci i pewien rodzaj przedsiębiorców. Jeśli się okaże, że nie tylko wojna lecz i kompromis zdoła zapewnić całość unii, partya wojenna zmaleje do nic nieznaczących rozmiarów. Na Południu raczej istnieją żywioły bezwzględnej wojny, niedające wiary kompromisowi i domagające się oderwania raz na zawsze. A tych żywiołów nie zaspokoi zabezpieczenie autonomii. Wszakże pod wpływem chęci do zgody Północy wiele zniknie z tej ostrości warunków richmondzkich. Rezultat zjazdu w Chicago okaże nam, jak silnie objawiła się chęć pokoju, posłużyć zatem może za jego skazówkę.

Dokończenie artykułu p. Leonarda Wężyka, posła krajowego i członka Rady państwa, pod napisem:

Reforma podatków stałych w Austryi.

Chociaż zatem zdawałoby się pozornie iż oszacowanie dochodów parcellowe jest najsprawiedliwszym sposobem oznaczenia dochodu i odpowiedniego podatku, to jednak w krótkim czasie nader wielkie w praktycznem przeprowadzeniu okazały się niedogodności i błędy. I tak:

a) Z powodu niemożności jednoczesnego pomierzenia a następnie oszacowania katastralnego całej monarchii, pokazało się, iż o ile który kraj koronny w epoce bardziej oddalonej od roku normalnego oszacowanym został, tem oszacowanie to było wyższe, a odpowiedni podatek gruntowy wzrastał. W. Księstwo Krakowskie, jako ostatnie z katastralnie oszacowanych, najdotkliwiej uczuło tę operacyę. Fenomen ten z dwóch głównie pochodzi przyczyn: raz z niemożności, a przynajmniej z coraz bardziej rosnącej trudności dokładnego oznaczenia foraliów i cen najmu, im więcej się od normalnego oddalano roku; a następnie z tego, iż niepośledną tu gra rolę zasługa, jaką komisye szacunkowe przez możebnie wysokie oszacowanie zjednać sobie myślały.

b) Faktycznie pokazało się, iż więksi właściciele niestósownie do mniejszych w jednym i tym samym kraju koronnym za wysoko oszacowani zostali. Wina tego leży w naturze rzeczy i w systemie, jak w organach szacunkowych. Każdy gospodarz wie to z doświadczenia, iż suma dochodu z kilkudziesiąt parcel, jedno większe składających gospodarstwo, w rzeczywistości okaże się daleko mniejszą niż dochód zestawiony w cyfrach od tych samych parcel pojedynczo wziętych — tak, że jeżeli właściciel jednej lub kilku parcel rzeczywiście tylko 16% podatku opłaca, to właściciel kilkudziesiąt lub kilkuset parcel już nie 16, ale 20% i więcej opłacać musi. Stosunek ten wzrasta progresyjnie odnośnie do ilości parcel.

c) Przy zastósowaniu szacunku parcelowego żadnym sposobem uwzględniony być nie może stosunek łąk do pól ornych, co jest obecnie alfą i omegą każdego racyonalnego gospodarstwa. Wiadomo dobrze każdemu, ile to w gospodarstwach, pozbawionych łąk naturalnych, trzeba pozostawić pól pod uprawę pastewną i tym sposobem zmniejszyć uprawę ziarna, aby tylko resztę w stanie urodzajności utrzymać.— Dalej

d) Nie można było uwzględnić odległości pojedynczych parcel od zabudowań gospodarczych, ani tych ostatnich od targów zbożowych — co przy większych i oddalonych od miejsc targowych gospodarstwach dla oznaczenia rzeczywistego dochodu obojętną rzeczą być nie może.— W końcu.

e) Paryfikacya słomy z wartością nawozu przeważnie wpłynęła na niestósowne podwyższenie szacunku gruntowego. Nie jest to albowiem dla nikogo tajemnicą, że do wyprodukowania nawozu nie tylko potrzeba całej słomy zwiezionej z pola, ale prócz tego innych czynników, jakoto koniczyny, siana i owsa, i że tylko mała ich część wraca w postaci mleka, opasu i wełny, reszty zaś w dobroci nawozu, jako środka uprawy, szukać należy.

Słuszność większej części tych spostrzeżeń przyznaje samo ministeryum w swem umotywowaniu do reformy podatku gruntowego.

Przekonano się zatem naocznie, iż zanim połowa monarchii pomierzoną i w niej stały kataster gruntowy wedle najwyższego rozporządzenia z d. 17go grudnia 1817 r. zaprowadzony został, już się pilna reformy okazała potrzeba. Aby temu odpowiedzieć, zwołana została za najwyższem zezwoleniem komisya ze wszystkich krajów koronnych ze znawców złożona, tak nazwana Komisya bezpośrednia (*Immediat-Kommission*), której przedłożono operat wypracowany przez ministeryum, a obejmujący reformę wszystkich stałych podatków. Następnie, operat ten z uwagami komisyi udzielono do opinii sejmom niższo-austryackiemu, tyrolskiemu i vorarlberskiemu, a ostatecznie, po ich wysłuchaniu, wniesiono w ubiegłym roku jako projekt rządowy na Radę państwa, która niebawem zająć się nim musi, jeżeli się to ma sprawdzić, co ministeryum zamierza, to jest, wprowadzenie go w życie, jak można najrychlej — (według życzenia ministeryum najdalej we trzy lata po zapadnięciu ostatecznej decyzyi).

Nawet sejm niższo-austryacki — mimo tego, że reprezentuje kraj koronny najbardziej uprzywilejowany, bo najpierwej pomierzony i katastralnie oszacowany— nie mógł zaprzeczyć potrzeby i konieczności reformy.

Projekt rządowy reformy podatku gruntowego na następujących opiera się zasadach:

1. Zachowany został system szacunku dochodowego z pojedynczej parceli, z tą od dawnego różnicą, iż zamiast klasyfikacyi i klasowania w gminie, toż na wzór pruski ma nastąpić w okręgu katastralnym. Szacunek wartościowy oparty na kontraktach kupna i najmu ma jedynie służyć za rektyfikatora do ocenienia szacunku dochodowego.

2. Osiągnięta tym sposobem renta gruntowa z każdej pojedynczej parceli ma stanowić podstawę do oznaczenia rozkładu podatku gruntowego.

3. Odstąpiono od praktykowanego dotąd sposobu rozpisywania podatku gruntowego według stopy procentowej dochodu, a przyjęto system bezwzględnego rozkładu, a to w ten sposób, że naprzód z góry oznaczona kwota ogólna podatku gruntowego w całej monarchii rozłożoną zostanie następnie na mniejsze, odpowiednie dochodom, jakie się w każdym pojedynczym kraju koronnym w skutek oszacowania katastralnego okażą. Suma zatem dochodu gruntowego wyrachowana w każdym kraju stanowić będzie skalę, według której ogólna kwota podatkowa między kraje koronne rozłożoną zostanie.

4. Co lat 20 ma się odbywać regularnie rewizya katastru gruntowego.

5. Do pieniężnego oznaczenia cen produktów, obrobienia i najmu przyjęto, zamiast normalnego 1824 roku, foralia z ostatnich lat dwudziestu od prawomocności reformy.

6. W końcu, co najważniejsza, całą operacyę szacunkową, zamiast dotychczasowym organom szacunkowym rządowym, oddano w ręce opodatkowanych za pośrednictwem komisyj miejscowych, okręgowych i krajowych. Komisye te zostają pod kontrolą komisarzy szacunkowych rządowych i pod naczelnem kierownictwem ministeryum finansów, któremu do boku przydany jest wydział centralny. Ministeryum zagwarantowało sobie rozstrzyganie w drodze ostatecznej decyzyi wszelkich różnic zdań, jakieby między komisarzami rządowymi, jakoteż między temi ostatniemi, pojawić się mogły.

Daleki jestem od tego, abym utrzymywał, że jest możność zaprowadzenia takiego stałego katastru gruntowego, któremuby pod względem ścisłego obliczenia dochodu a następnie oznaczenia podatku nic a nic zarzucić się nie dało. Ale właśnie dla tego tem usilniej starać się powinniśmy o wynalezienie takiego sposobu, któryby, jak można najdokładniej, zbliżał się do rzeczywistości i prawdy. Równie nie tyle mi idzie o szacunek szczegółowy w każdym pojedynczym kraju, jak raczej o wynalezienie takiej porównawczej skali, według której kwoty podatkowe między pojedyncze kraje koronne, odnośnie do ich zamożności ile można sprawiedliwie, rozdzielićby się dały. Raczej mi bardziej idzie o to, aby kraje nie zaś aby pojedynczy podatkujący w krajach, podatkiem gruntowym przeciążeni nie byli. Mam albowiem to przekonanie, że łatwiej jest zapobiedz wszelkim nierównościom w kraju, którego stosunki wszystkim mieszkańcom a zatem i komisyom dobrze są znane, a nawet przed upływem dwudziestoletniego okresu rewizyjnego błędy popełnione naprawić, niż zachować jednostajność w opodatkowaniu krajów monarchii, tak między sobą pod każdym względem różnych, i gdzie błąd, choćby najbardziej rażący, dopiero po 20tu latach naprawiony być może. Jeżeli zatem nie będzie niemożebnie, to nader trudno przyjdzie komisyom krajowym za pomocą oszacowania parcelowego oznaczyć ten porównawczy stosunek dochodowy, bo do tego koniecznie potrzeba dokładnej znajomości każdego pojedynczego kraju, którą jedynie przez dłuższe zamieszkanie w nim osiągnąć można.

Dla tego, acz zgadzam się zupełnie z tem, że proponowane w reformie rządowej zmiany są znacznem ulepszeniem istniejącego systemu, nie przyznaję jednak, aby usuwały te usterki i błędy, jakie powyżej wskazałem, i zgodzić się nie mogę, aby suma dochodów, za pomocą oszacowania parcelowego w każdym pojedynczym wyrachowana kraju, była ową sprawiedliwą skalą porównawczą, jakąbym sobie mieć życzył. Albowiem:

a) Wyrachowanie sumy czystego dochodu krajowego, jako skali porównawczej między krajami, takim w przeprowadzeniu podlega komplikacyom, tyle od indywidualnego uznania jest zależną, iż prawie niepodobieństwem jest, aby machina z tylu rozlicznych złożona kółek potrafiła, mimo zdolności maszynisty, należycie funkcyonować, i aby funkcyonowanie to takie rezultaty przyniosło, jakich się od niego żąda i spodziewa. Trudność leży i w tem, że niepodobna przeprowadzić czynności tej jednocześnie w całem państwie. Samo ministeryum nie pochlebia sobie, aby się to wykonać dało: i dla tego na początek życzy sobie ograniczyć tę operacyą na tak zwane słowiańsko-niemieckie kraje; resztę zaś monarchii, jakoto kraj Wenecki, Węgry, Kroacyę, Slawonię i Siedmiogród, pozostawia na później.

b) O ile dawniej przy systemie procentowym bardzo wiele zależało na tem organom rządowym szacunkowym, aby dochód czysty z każdej parceli jak najwyżej mógł być wyprowadzonym, to teraz przy zaprowadzeniu systemu rozkładu kwot podatkowych, będzie to dla nich rzeczą nader obojętną. Walka zatem przeniesie się na zupełnie inne pole i toczyć się obecnie będzie między krajami koronnemi a mianowicie między komisyami też kraje reprezentującemi, które z pewnością niczego nie zaniedbają, aby niemożność wyższego opodatkowania w swoim kraju uwidownić. Od ich zatem zręczności, nauki i gorliwości zależeć będzie pomyślny lub niepomyślny rezultat, bo wzajemna kontrola między krajami jest iluzyą, którą tylko ten łudzić się może, komu nieznana rozmaitość stosunków krajowych, jaka w Austryi istnieje i niemożność należytego jej ocenienia.

c) Pokazuje się z tego, że nie wszystko co w teoryi zdaje się słusznem, w praktyce sprawiedliwie da się wykonać.

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **J. GORDONA***).

V.

Podróż do Meszedalów. Polowanie na Lamparta.

Ktoby chciał podróżować do Meszedalów drogą bitą, wysadzoną akacyami, okopaną rowem wysłanym darniną, gruboby się pomylił.

Droga na Kaukazie jestto szlak nieco wydeptany po skałach, rozdołach, zkąd niespodzianie przechodzi zdziwiony wędrowiec ze świata skamieniałego do świata roślinności, ujrzawszy się pośród łąk i gajów.

Potrzeba wierzyć, czego nas historya uczy, że z gór kaukazkich zstąpili niegdyś na płaską ziemię bogowie.

Gdyśmy stanęli na grzbiecie jednej z tych gór, ruchome chmury kąpały się w powietrzu pod nogami i skupiały przy skałach. Przez rozpory tych chmur, jak zza firanek, widzieliśmy na dole wioski z białemi domami, jakby stada łabędzi wyległych na zielone żerowiska. Poza górami step roztaczał się poważnie. Gdzieniegdzie jeziorka trzciną otoczone, podobne do zwierciadeł w żółte ramy oprawnych, odbijały zalotnie srebrzyste szarfy słoneczne. Ponad wodami wznosiły się minarety. Oko bujające w przestrzeni dostrzegało ciemno-szafirowy pasek na widnokręgu. Były to lasy, do których spieszyła nasza karawana.

Na bujnej trawie pasły się tabuny koni i osłów, nieprzyjaciół końskich. Na ustroni przemykało się przez krzaki stado dzików. U mruczącego ruczaju, co w kamyki dzwonił, łoś i jeleń pili wodę spragnieni. Po gałęziach ptaszęta świegotały z rozkoszą. I o czem one gwarzyły?

Słychać też było zmięszane krzyki kaczek, różnobarwnych łysek, czapli i pelikanów, szum liści wstrząsanych wiatrem, trąbę i fujarkę pasterzy powracających do chaty.

Wszystko składało jednolity obraz, który nie da się odmalować, a tak każe ukochać boską przyrodę, żyć z nią i nie oddalać się od niej! Ona, naprawdę, mieści w sobie balsam na zbolałe blizny duszy człowieka!...

Już się ściemniało, gdy zamierzyliśmy popasać. Trzeba było pomyśleć i o naszych ciałach — nie można karmić się samą ambrozyą.

Rozłożono jaskrawe ognisko u stóp prostopadłej z granitu opoki; koniom zasypano z sakiew jęczmienia, za co mój wiatronogi rżeniem podziękował; mnie zaś, dzięki doskonałości psów gończych, nieodstępnych towarzyszy, włożono do rądelka pieczeń z antylopy.

Potem rozpostarliśmy dywaniki zpod siodeł, odmawialiśmy na nich wieczorną modlitwę, zwróceni do księżyca, jak Ałłah przykazał. Znikło ognisko, a blada, pełna lampa, zawieszona na firmamencie, oświecała biblijną grupę, zatopioną w rozmyślaniu.

Po skończonej modlitwie nastąpiła wieczerza wśród żartów, śpiewów i deklamacyj. Gdy się zaś wyczerpały zasoby bujnej wyobraźni Czerkiesów, gdyśmy nasycili nasze wychudłe żołądki, potrzeba było spocząć.

Każdy na dobranoc opatrzył swą strzelbę i pistolety. Ja i Mustafa byliśmy pod tym względem uważniejsi od innych, bo na nas wypadła warta. Uzbrojeni więc od nóg do głowy, jak książęta średnich wieków, staliśmy na czatach, gdy koledzy chrapali swobodnie.

Mustafa jeden posiadał zegarek, którym posługiwaliśmy się do wymiaru sprawiedliwości. Za dwie godziny obudziło się kamratów, aby nas zastąpili na stójce. Środek to ostrożności konieczny na Kaukazie, gdzie życie jest tylko *mgiem*...

Ospałości mało znają Czerkiesi. Wychowani po rycersku od powicia, wstydzą się jej i strzegą. Zanim powstała jutrzenka z morskiej kąpieli, już siedzieliśmy na koniach, wybrani w dalszą drogę.

Wjeżdżając do puszczy Meszedalów, zachwycałem się bogactwem roślinności i owym cieniowanym kolorytem najróżnorodniejszych drzew w rozwoju. Pomiędzy niemi spruchniałe, przestarzałe olbrzymy powalone burzą, podobne do nagich szkieletów, ukazywały swe konary.

Lasy to dziewicze!

Rozmaite krzewy i kwiaty zapachem nęciły powonienie. Papugi i inne ptaki, mnóstwo zwierzątek nieznanych, swawolne czarne wiewiórki, dzikie koty, itd. witały nas z wrzaskiem, odbywając figlarne gonitwy, jak gdyby nikt ich nigdy niepłoszył.

Kaukaz wydał mi się być wielką republiką zwierzęcą, arką Noego, gdzie wszystkie stworzenia miały swych posłów na sejmie ogólnym.

Baczny na to, co mię otaczało, ani zauważyłem, że wyjeżdżaliśmy na pole, ponad którem ulatały spokojnie pionowo kłęby dymu z chałup Meszedalów.

Gościnność ich jest taką, jak innych pokoleń czerkieskich. Przyjęto nas z otwartemi rękoma, traktowano owocami, mlekiem, miodem, i wszystkiem w co chata była bogata; wypytywano o znajomych Lezginów, przyrzeczono odwiedzić nas przy sposobności itd.

Meszedale są wzrostem niżsi od Lezginów, udatni, silni i najcelniejsi myśliwi.

Na pierwszy pogląd uderza różnica charakteryzująca te dwa ludy.

Lezgina czarne oko błyszczy ogniem jakiegoś wyższego natchnienia. Król gór i skał, wzniosły jak szczyt Elborusu lub Araratu, gwałtowny jak ich potoki, niewzruszony w zasadach jak odwieczna opoka, podstawa jego ojczyzny, ukrywa w sobie skarby większe niż kruszce spoczywające we wnętrznościach gór — skarby bogactwa duchowego.

Lezgin, to pomnik patyarchalności Abrahamów, poniżający chciwość Ormian, Gruzynów, a nawet Czeczeńców, Kabardyńców, Persów i Tatarów!

Dzikość Lezgina jest wynikiem ukochania najprostszych cech przyrody, pogardą i środkiem zabezpieczenia się od pożądliwości rozwalniajacych obyczaje, osłabiających charakter i przeistaczających przykazania, które piastuje.

Skarbem Lezgina jest tradycya przodków, od kilkudziesięciu stuleci istniejąca; której nie trwoni, lecz z rodzajem namiętności przechowuje.

Szczęście jego mieści się w życiu domowem, skromnem a surowem. Po za domem piękność natury wynagradza mu sowicie wszelkie żądze ziemskie. Gardzi błyskotkami, mówiąc, że widzi gwiazdy jaśniejsze. Złoto nie ma dla niego powabu, gdyż zachodzące słońce wspanialej świat cały ozłaca. Nie szuka panowania nad ogółem, bo on panem w swojem ognisku; gdzie odbiera cześć i posłuszeństwo z miłości i poświęcenia, jakich nigdy ogół nie potrafiłby mu okazać.

Dla Lezgina niczem i niewygody życia! bo w nich zahartowany od młodości. Dla niego kamień jest wygodnem łożem, ulewa kąpielą, a grzmoty kapelą.

Meszedal, w porównaniu z Lezginem, to jakby brat Litwin przy Warszawiaku, piękny lecz odrębny typ przedstawia.

Brak stosunków, zamknięcie wśród gęstwiny lasów, trudniejsze utrzymanie bytu we wszystkich warunkach, współudział większy w gospodarstwie, wszystko to oddziaływa na człowieka puszczy.

Włos jego płowy, oko błękitne, cecha mieszkańca północy. Wszelakoż on wzrósł w tym samym, co i Lezgin, klimacie, z tą różnicą, że ostatni dojrzewał na słońcu, gdy Meszedal chował się w cieniu.

Strój jego jest skromny, podobny do lezgińskiego lecz krótszy i kolorowy, nie rażącej barwy: siwy, szary, orzechowy, lub zielonkowaty. Kobiety noszą krótkie zasłony, dozwalające niekiedy dojrzeć ich twarzy białych, delikatnych i miłych.

Małomówni Meszedale żyją w ciągłych wyprawach na polowanie. Pszczelnictwo mają samorodne. Lud jest ubogi, skromny, lecz pracowity i uczciwy. Domy są schludne, drewniane; auły ogrodzone palisadą, broniącą od dziczy.

Zwierzyny na pokarm używają tylko niektórej, jakoto: bażantów, saren, i łosiów, na które oddzielne urządzają *między sobą* polowania.

Mówię: „*między sobą*“, gdyż żaden tu jeszcze cudzoziemiec nie polował na zwierzynę, przez obawę, aby sam nie stał się zwierzyną.

Gospodarz nasz był w średnich latach, miał siedmiu synów, z tych dwóch dzieliło już z nim łowy.

Po kilku dniach wycieczki, podczas której ubiliśmy szakala, właśnie gdy się skradał *czopanom* do owiec, powróciwszy do chałupy, zajadaliśmy wyborną pieczeń baranią z truflami, gdy wpada czopan zadyszany z doniesieniem, że odkrył ogromnego *aju* (lamparta).

Gospodarz wiadomość tę rozesłał po aule, i na prędce kilkunastu pieszych Meszedali stanęło w pogotowiu na wyprawę.

Nie wiedziałem, że okolica obfitowała w lamparta. Niedostawało tylko lwa. Rzadko dwaj tyrani panują nad jednem królestwem.

Stary *aju*, wielkie nic dobrego, szkodnik znany we wsi, nosił już kilka blizn na skórze, a nawet nieco kulał.

Czopani znali oddawna tropy i ścieżki, któremi chodził, a nie udało im się sprzątnąć nieboraka.

Stanęliśmy wszyscy w pewnym szyku bojowym.

Biegnąca przed nami czereda rosłych brytanów zwąchała legowisko kosmatego nieprzyjaciela i wypłoszyła z kniei. Aju wycofawszy się, zmykał jak zając po rzedszym lesie. Lezgini, będąc na koniach, obsaczyli go i zaczęli dojeżdżać; a młody Machmed zeskoczył z rumaka i natarł na zwierza w obrotach.

Spojrzenie Machmeda na nas kazało stać w odwodzie, lecz nie pozbawiać go sposobności popisania się samemu przed Meszedalami.

Nadbiegają i ostatni, uzbrojeni w trzyłokciowe kije, okute i zakończone grotem na stopę blisko długim, ostrym i obosiecznym.

Ale Machmed, nie czekając na nich, ciska o dziesięć kroków kindżałem na lamparta.

Kindżał warknął, cios był silny ale nieśmiertelny.

*) Patrz Ner 120, 121, 126, 127 i 128.

Sądzę zatem, że się nie pomylimy, jeżeli do oznaczenia normy, mogącej najpewniej służyć do wyrównania dysproporcyi podatkowej między krajami koronnemi przyjmiemy zamiast parcelowego, szacunek wartościowy *(Werthkataster)*, którego wyższość nad parcelowym p. Kornel Krzecznowicz w jednej z ostatnich swoich broszur tak świetnie wykazał. Pismo jego znaczne tak między fachowymy jak i w rządowych sferach w Wiedniu zrobiło wrażenie i tem się głównie zaleca, że właśnie w krajach koronnych przodkujących zamożnością na silną i nieprzepartą natrafiło opozycyą.

Podatek gruntowy oparty na wartości ziemi nie jest bynajmniej nowością w Austryi, gdyż istnieje do dziś dnia w Tyrolu i Vorarlbergu, a nawet w dość wysokim stopniu bo 2% od wartości gruntowej. System szacunku wartościowego ma tę niezaprzeczoną nad parcelowym wyższość, iż skomplikowane, a często niesłuszne oszacowanie przez drugich zastępuje oszacowaniem przez siebie samego co niesłusznem być nie może; rzadko kto bowiem życzy sobie zapłacić więcej za przedmiot niż on wart i rzadko kto tam lokuje kapitał, gdzie się niespodziewa znaleźć odpowiedniego procentu i bezpieczeństwa. Przeciwnie zaś wiadomo każdemu trudniącemu się szacunkiem dobr, (co taksatorowie sądowni zaświadczyć mogą) jak łatwo mimo najlepszej woli i znajomości rzeczy przeszacować lub niedoszacować majątek ziemski. A cóż dopiero mówić, kiedy idzie o szacunek całego kraju. Tu niebezpieczeństwo wzrasta, bo do powyższego szacunku już nie wyłącznie taksatorowie sądowni powoływani zwykle z grona wzorowych gospodarzy, ale ogół ludności reprezentowany w komisyach lokalnych zawezwany być musi. Komisye zaś lokalne są podwaliną szacunku parcelowego. Przeciwnie, kontrakta kupna i najmu są to najsumienniejsze fasye, jakie strona interesowana odnośnie do możności opodatkowania składa; a chociaż wydarzyć się może, iż znajdą się pojedyncze akta za wysokie lub niskie, to zbiorowo wzięte z pewnością nieomylną wykażą cyfrę.

Szacunek wartościowy i z tego powodu na uwzględnienie zasługuje: iż za pomocą takowego nie tylko sprawiedliwiej ale i prędzej od parcelowego do celu, to jest do ukończenia czynności, przyjść można; że równocześnie w całej monarchii przeprowadzić się da; a głównie, że do najważniejszego momentu szacunkowego, to jest do oznaczenia skali porównawczej między krajami koronemi nie potrzeba tego mnóstwa komisyj, jakie do parcelowego są niezbędne. Wystarczy tu albowiem jedna centralna komisya w Wiedniu, złożona z reprezentantów wszystkich krajów koronnych, którzy na podstawie kontraktów kupna i najmu zebranych z różnych okolic kraju w jednym i równocześnie dla wszystkich krajów oznaczonym czasie, z większą pewnością i przybliżeniem do prawdy skalę porównawczą naznaczyć i odpowiednie kwoty podatkowe między kraje koronne rozłożyć są w stanie, aniżeliby to za pomocą wszelkiego innego czynnika wykonać się dało. Zadaniem komisyj krajowych, okręgowych i lokalnych byłoby kwoty podatkowe z góry oznaczone między podatkujących w kraju rozłożyć obojętną zaś jest rzeczą, czy wykonają tę czynność za pomocą parcelowego lub wartościowego systemu. Rozróżnić tu potrzeba dobrze dwa momenta szacunkowe: szacunek porównawczy między krajami koronnemi, który z najbardziej możebnem przybliżeniem do prawdy i słuszności jedynie za pomocą szacunku wartościowego osiągnąć się da; i szacunek w kraju, który każdy kraj według najdogodniejszych dla siebie form przeprowadzić nieograniczoną wolność pozostawioną mieć powinien.

Szacunek wartościowy łatwo bardzo wykonaćby można: albo oznaczając z danej sumy kontraktów wartość gruntową całego kraju, albo też wydobywając za ich pomocą wartość przeciętną jednej morgi pola. Oba te sposoby do jednego doprowadzić powinny rezultatu. Praktyczne trudności przeprowadzenia nie powinny być tak wielkie wobec mnóstwa kontraktów, jakie ministeryum posiada i których wolumen codziennie się zwiększa, szczególniej po zaprowadzeniu patentu stęplowego. Kontrola zaś między krajami koronnemi z iluzorycznej staje się rzeczywistą; cóż bowiem łatwiejszego, jak z kontraktów kupna i najmu przekonać się o zamożności i wartości ziemi, a następnie o możności opodatkowania kazdego kraju koronnego.

Że sejm niższo-austryacki tak przeciwnym okazał się zaprowadzeniu szacunku wartościowego, i tak jest wdzięczen ministerstwu za utrzymanie zasad patentem z dnia 13 grudnia 1817 r. objętych, mimo tego, że sam uznaje błędy szacunku parcelowego, i mimo tego, że podane przezeń środki zaradcze nie usuwają złego, to temu nikt się dziwić nie będzie, kto wie, że Niższa Austrya do najzamożniejszych krajów koronnych w monarchii należy, bo stracić tylko a nie zyskać na szacunku wartościowym może. Ale nie wszystkie kraje koronne monarchii znajdują się w tych warunkach co Niższa Austrya.

Jeszcze jednej okoliczności choć pobieżnie dotknąć tu musiemy, to jest różnicy w stopie procentowej, jaka w krajach koronnych istnieje, a którą przeciwnicy szacunku wartościowego ku jego potępieniu podnoszą. Różnicy tej zaprzeczać nie myślimy, choć nie jest tak znaczną, aby na wielkie zasługiwała uwzględnienie, bo kapitały mają tę kosmopolityczną własność, iż się tam umieszczają, gdzie im najwygodniej. Świeży tego mamy przykład na kolei czerniowiecko-lwowskiej, która przeważnie budowaną jest za kapitały angielskie, mimo tego, że Anglia nieco bardziej od Galicyi niż Wiedeń odległa. Jest to pewnikiem w ekonomii politycznej, że niskość stopy procentowej jest skalą bogactwa, a przeciwnie jej wysokość znamieniem ubóstwa krajowego. Jeżeli zatem przyszliśmy do tego przekonania, że stałego katastru gruntowego bezwzględnie słusznie w praktyce przeprowadzić nie można, że zatem możebnem przybliżeniem do prawdy kontentować się winniśmy, to zawsze stawać będziemy po stronie tych środków, które nieproporcyą podatkową na niekorzyść bogatszych krajów przeważą, bo te daleko łatwiej tę dysproporcyą od mniej zamożnych ponieść są w możności. Zdaje nam się zaś, iż to nie podpada wątpliwości, że szacunek parcelowy jest dla bogatszych, a wartościowy dla uboższych krajów koronnych korzystniejszym.

Nad tym przedmiotem daloby się jeszcze bardzo wiele napisać — ale ograniczam się na teraz, resztę zaś badań pozostawiam do dalszych artykułów.

Ems 30 sierpnia 1864.

Leonard Wężyk.

KORESPONDENCYA CZASU.

Rzym 1 września.

Onegdaj zszedł z tego świata kardynał Dominik Savelli urodzony w Korsyce w dyecezyi Ajaccio, dnia 15 września 1792 roku. Pius IX mianował go kardynałem na konsystorzu dnia 7 marca 1853, a na następnym d. 10 t. m. i r. nadał mu dziekanią *Sanctae Mariae in Aquiro.* S. p. kardynał Savelli był potomkiem korsykańskiej gałęzi słynnego rzymskiego domu, który przyszedłszy do władzy po głośnych w dziejach hrabiach Tuskulańskich, co samowładnie panowali w Rzymie od IX do XII w. i dziewięciu wydali papieży, współubiegał się o rządy z rodzinami Frangipanich, Orsinich i Colonnów, i popierał na naprzemian Papieża i Cesarza, gwelfów i gibelinów. Za młodu Dominik Savelli piastował różne znakomite urzęda; zostawszy zaś kardynałem, był mianowany prezesem konsulty czyli rady finansów, na którym to urzędzie miał głośne zajście z Piusem IX. Gdy bowiem Papież za poradą księcia Borghese i innych osób ścieśnił przywileje rady, a skarb przez winę czerpiących z niego bez wiedzy radców w niepomyślnym znalazł się stanie, kardynał Savelli przemówił do Ojca św. tak ostro, jak mógł był to uczynić jeden ze średniowiecznych możnowładców jego naddziadów do ówczesnego panującego. Odtąd usuniętym został nietylko od rady finansów, ale nawet z dworu, a ciężkiéj wkrótce uległszy niemocy, oociemniał na oba oczy i już zwolna dogorywał nie przyjmując nikogo i całkiem w pobożnych ćwiczeniach zatopiony.

Ojciec Święty ma się znacznie lepiej po ostatniej swojej recydywie i wróci prawdopodobnie 15go września. Na konsystorzu będą tylko prekonizowani biskupi, żaden zaś kardynał. Dzienniki włoskie twierdzą, iż w allokucyi, jaką Pius IX będzie miał na nim, przemówi o Polsce. Po wielokrotnych zawadach w ciągu kilkunastu miesięcy, nauczywszy się także włoskiéj ostrożności i nieubłaganej nieufności, jaka stanowi tło charakteru mieszkańców Półwyspu, należy bardzo ostrożnie te pogłoski przyjmować. O treści allokucyj papieskich wie jedynie monsignor Pacifici, który je wraz z Ojcem Świętym układa; nawet kardynał Antonelli i ks. Franchi, arcybiskup tesalonicki, dwaj główni powiernicy politycznych myśli Piusa IX, nie wiedzą najczęściéj, o czem Papież przemówi; dla św. kolegium każda allokucya jest niespodzianką. Ojciec Sw. miał często sposobność przemówienia o naszéj ojczyznie od półtora roku. Jeżli w prywatnéj raczej jak w urzędowéj allokucyi krótko tego przedmiotu dotknął d. 24 kwietnia, nie widziemy, dla czego powody przeszkadzające owemu urzędowemu przemówieniu czyli formalnéj po łacinie allokucyi wśród konsystorza, miałyby od kwietnia do września całkowicie zniknąć. Nieprzesądzając niespodzianki, jaką nas Opatrzność i znane współczucie Najwyższego Pasterza pocieszyć mogą, należy jednak uważać, iż przed uroczystem potępieniem *ex cathedra* polityki rosyjskiéj, dwór rzymski będzie prawdopodobnie oczekiwał skutku kroku, jaki uczynił udając się w lipcu do gabinetu wiedeńskiego z prośbą, by się wstawił w Petersburgu za katolikami polskimi, a mianowicie za Litwą i Rusią. Papież własoręczny list do Cesarza austryackiego w tym względzie wystosował. Dotąd odpowiedzi nie ma, Rosya odpowie zapewne jakimś niedostatecznym w gruncie półśrodkiem, jak np. przyłączeniem na nowo Augustowskiego do królestwa, ale ten półśrodek dostatecznym stać się może, o ile otworzy pole nadziejom łagodniejszego postępowania, aby przeszkodzić energiczniejszym krokom. Stolica Apostolska widzi, iż wszystkie mocarstwa a nawet Francya ręce sobie od sprawy polskiéj umyły; lęka się więc drażnić Rosyą czując, iż jest sama bez sprzymierzeńców poprzeć ją gotowych i że z czysto materyalną siłą ma do czynienia; obawia się, że każde śmielsze wystąpienie los Polaków pogorszy lub polepszenie onego opóźni. Czy zapatrywanie się takie jest trafnem i czy Rosya cofa się chętniéj przed słodyczą i milczeniem jak przed energią, inne to znowu pytanie; ale my piszemy o tem co jest, nie zaś o tem co być może, określamy stanowisko i sposób zapatrywania się innych, nie zaś własne.

Adresa takie jak ks. Majerczaka, nie mogą się bezwątpienia przyczynić do przyśpieszenia kroku Ojca Św. na korzyść Polski. *L'Osservatore Romano*, ten gorący obrońca św. przymierza i przyjaciel pana Meyendorfa podawszy pomieniony adres w oddzielnéj rubryce jako ważny i chwalebny akt, dodaje doń te uwagi: „Z powyższego dokumentu ogłoszonego w *Dzienniku Warszawskim* a powtórzonego w *Journal de St. Petersbourg* możemy wyciągnąć dwa przeważne fakta: 1) iż nadzwyczaj mała liczba duchowieństwa katolickiego wzięła udział w powstaniu polskiem; 2) iż duchowieństwo katolickie polskie potępia rewolucyą jako skutek chimerycznych urojeń umysłu i szalonych zapędów serca i jako przyczynę niedojścia zbawiennych reform jakiemi monarcha poczynał Polskę obdarzać." Gdyśmy w ekspedycyi dziennika szukali numeru zawierającego adres biskupa polskiego, by wam go posłać, odpowiedziano, iż dokumentu takowego *Osservatore* nie zamieścił, i że powtórzył jedynie adres biskupa rosyjskiego (sic). Z trudnością przyszło nam wytłómaczyć Włochowi, iż rosyjscy biskupi nie są katolikami. Ale ta odpowiedź trafnie orzeka wrażenie, jakie dokument ten sprawił w Rzymie.

Wiedeń 6 września. *Const. öster. Ztg* wspomina dziś o wiadomości, czyli jak się wyraża przytoczony dziennik, o anekdocie podanej przez *O.-D.-Post* przed tygodniem, że p. Bismark w rozmowie z jednym z pierwszych ministrów, kiedy mu przypomniano notę z 18 stycznia z. r., w któréj wywyzaczał Austryi punkt ciężkości w Budzie, otwarcie oświadczył, że i dziś jeszcze jest tego samego zdania. *Oester. Ztg* ubolewa nad tem, że pomimo, iż już przeszło tydzień upłynął, nie zaprzeczono z Berlina owej anekdocie; a to tem bardziej, że „dzienniki pruskie biorąc owo mniemane oświadczenie p. Bismarka za podstawę, robią różne i coraz nowe a dla austryackich uszu niemiłe domysły, służące za punkt wyjścia dla tych, którzy sobie wzięli za zadanie odjąć podstawę naszej publicznej opinii szczęśliwie istniejącéj zgodzie między Wiedniem i Berlinem." Dalej oświadcza *Const. öster. Ztg*, że dla siebie nie potrzebuje zaprzeczenia, gdyż nie wierzy, a raczej nie chce wierzyć, żeby p. Bismark tak się miał oświadczyć we Wiedniu, jak mu to przypisują, i domyśla się, że zapewne nie wyrażono należycie myśli oświadczenia bismarkowego. Pociesza się więc ministeryalna *Const. öster. Ztg* tem, że pan Bismark mówiąc, iż Austrya znajdzie w Prusach podporę w misyi swej na południu i południowym wschodzie, nie myślał o wypieraniu Austryi z jej stanowiska w Związku niemieckim. W tem złudzeniu się swojem pokrzepia się przytoczony dziennik tem, że w tej chwili organa p. Bismarka stosunek Związkowy podnoszą jako właściwą i prawdziwą podstawę zgody, jaka przyszła do skutku między dworami berlińskim i wiedeńskim. Jakby się to zgadzało z owem wyrażeniem się p. Bismarka, które nas spowodowało do niniejszych uwag? pyta się w końcu *Const. öster. Ztg.*

Dziwne zapytanie ze strony inspirowanego dziennika! Wszak odbierając z góry natchnienie *Const. östr. Ztg* wie najlepiej, że organa nie raz co innego piszą aniżeli ministrowie myślą; organa więc p. Bismarka grają dziś tak, jak w nie dmie ich pryncypał. Zresztą zapomniała *Const. öster. Ztg* o artykule w *Publicist* zawartym i tylu innych waryacyach na ten sam temat „organów opinii publicznej w północnem bratniem państwie," jak się uroczyście wyraziła *W. Abendpost* w dytyrambie z powodu przyjazdu króla pruskiego.

— Dzienniki wiedeńskie zajmują się gorąco memoryałem o handlu i finansach austryackich, który p. Fane sekretarz poselstwa angielskiego w Wiedniu przedłożył rządowi swemu. Przytoczymy niektóre ustępy z owego memoryału, przyznając w nich zupełną słuszność angielskiemu autorowi. „W r. 1862" — podaje wspomniony memoryał — „wywóz z Anglii do krajów austryackich wynosił s. 787,058 funtów szterlingów, w r. 1863 przeniosła nieco owa suma 1.000,000 f. szterlingów, tj. Austrya wybiera od nas mniej jak ⅛ tego co wybiera Francya, o wiele mniej, jak ⅕ tego co wybierają Włochy, mniej niż ⅓ wywozu do Hiszpanii, nieco mniej niż połowę wywozu do Belgii, a trochę mniej, jak wywóz nasz do Danii wynosi. Smutną jest rzeczą pomyśleć o tym kraju, tak hojnie od natury obdarzonym. Austrya posiada terytoryum większe niż Francya, a równie wielką ludność złożoną z plemion przemyślnych, rozumnych i pojętnych, rozsypanych na glebie stokroć żyzniejszej od gleby wysp naszych. . . A jednak plemionom tym brakuje pierwszych pojęć gospodarstwa narodowego. Różniący się bardzo w sądach o polityce jedno tylko podzielają zdanie w kwestyach finansowych, to mianowicie, że zasady wolności handlowej, które sobie już po całym świecie utorowały drogi, są równem kacerstwem, jak ono, które przed 300 laty powstało w religii. Skutkiem tego mocarstwo austryackie, stósownie do swej obszerności i do swych zasobów, jest najmniej przemysłowem, a w następstwie, jednem z najuboższych państw w Europie. Jest tam bogata arystokracya, są milionowi fabrykanci, lecz przeciętnie zamożność jest bardzo małą: i gdyby nie oszczędność w pożyciu i szczodrobliwość bujnej gleby, ludność musiałaby doświadczać nędzy. Z jednej strony podatki obciążają ludność, z drugiej duchowi przedsiębiorczemu tak mało zostawiono tam pola, iż produkta krajowe nie mogą wydostać się za granicę, aby w ojczyznie pomnożyć zamożność. Handel ogranicza się prawie do handlu drobiazgowego, banki są prawie nieznanemi. Chwila obecna może zmieni zastarzałe błędy austryackiej polityki handlowej. Prusy proponują odnowienie z końcem 1866 r. związku celnego na podstawie traktatu francusko-pruskiego, a spodziewać się przecież można, że całoroczny namysł podsunie gabinetowi austryackiemu zbawienną myśl na polu polityki handlowej."

W tej treści, lubo w wyrażeniach bez porównania gwałtowniejszych, a przez nas pominiętych, angielski dyplomata ocenia dotychczasową handlową politykę Austryi.

Rumunia.

Razem z odezwą ks. Kuzy z powodu ustawy ziemiańskiéj wydał także prezes ministrów Kogolniczano drugą do wszystkich prefektów następującéj osnowy:

„Panie prefekcie! Staraj się pan zaraz dowiedzieć się, ilu inżynierów i topografów mieszka w powiecie, którym pan zarządzasz, tudzież czyby nie chcieli wziąć udziału i pod jakimi warunkami w pomiarach i parcelowaniu gruntów, które mają być pomiędzy włościan porozdzielane, i donieś mi pan o tem jak najśpieszniéj. Albowiem czynność ta musi być natychmiast i to jeszcze téj jesieni rozpoczętą, ażeby każdy wiedział, jak stoi i ile gruntu do niego należy.

Z akt dołączonych dowiesz się panie prefekcie, że ustawa włościańska wchodzi w życie dopiero na przyszły św. Jerzy 23go kwietnia 1865. Dla tego szczególniejszą uwagę zwrócisz pan na to, ażeby wieśniacy aż do tego czasu nie opuszczali swych robót, lecz w dotychczasowy sposób i w dotychczasowych rozmiarach odrabiali je właścicielom ziemskim, aby roboty jesienne nie stały się niepodobnemi, a nasze rolnictwo, to bogactwo narodowe naszego kraju, nie poniosło strat dotkliwych.

Oczekuję z wszelką pewnością, że pan panie prefekcie z tą gorliwością i rozwagą, jakich rząd wymagać ma prawo po urzędniku tak wysoki urząd piastującym, dbać będziesz o to, aby porządek i stan prawny nigdzie nie były naruszone. Staraj się pan wytłómaczyć i wyjaśnić naszym dobrym wieśniakom, dla czego się żąda od nich jeszcze wytrwania czas jakiś w dotychczasowych stósunkach, i zawezwiesz ich, aby dowiedli, że chcą pokoju i że wdzięczni są swemu dostojnemu oswobodzicielowi.

Przyjm Pan wyraz mego poważania.

Kogolniczano.

Bukareszt 14 (26go) sierpnia 1864.

Co się tyczy nowo ogłoszonéj ustawy włościańskiéj, ważniejsze tyczące się jéj szczegóły, są następujące: Rozpada się ona na 54 §§ i tem się różni od poprzedniéj, że nadaje wieśniakom pańszczyznę robiącym tylko ten grunt na własność, który obecnie posiadają jako użytkujący; że chłopi, niemający żadnéj posiadłości, dostaną grunta z dóbr skarbowych; że z posiadłości dominikalnej najwięcej dwie trzecie części podzielić można pomiędzy wieśniaków, to zaś czego braknie, uzupełnione będzie z dóbr skarbowych; wreszcie, że właściciele otrzymają odpowiednie wynagrodzenie. Teraźniejszy stan użytkowania z posiadłości opiera się za tak zwanym *réglement organique*, zaprowadzonym przez Rosyą jeszcze 12go lipca 1829. Według tego rozporządzenia organicznego dzielą się wieśniacy na trzy kategorye. Do pierwszej należą wieśniacy z czterema lub więcej końmi albo wołami; do drugiej z parą; do trzeciej z mniejszą liczbą. Stósownie do tego podziału na trzy kategorye otrzymali chłopi na Wołoszczyznie 10, 7.50 i 3.75 hektarów ziemi, na Multanach i w Besarabii 13, 10 i 6 hektarów na użytkowanie. Te same grunta dostają teraz wieśniacy według nowej ustawy na własność. Za to płacić będą przez lat 15 do skarbu 133, 100 i 71 piastrów podatku podług kategoryi na Wołoszczyznie, a 94, 73 i 51 na Multanach i w Besarabii. Właściciele otrzymają wynagrodzenie za każdego oswobodzonego wieśniaka także według owych trzech kategoryj, po 1521, 1148 i 816 piastrów na Wołoszczyznie, a po 1076, 834 i 592 w Besarabii i na Multanach. Na kwotę za 50 wieśniaków wydaje rząd obligacyą; mniejsze wartości wypłaca gotówką. Co rok wylosowana będzie pewna ilość takich obligacyj na spłacenie; w przeciągu pięciu lat wszystkie obligacye muszą być wypłacone.

Usamowolnienie to włościan jest w związku z pożyczką, o którą rząd ugodził się z bankiem otomańskim i domem bankowym Stern-Brothers w Londynie, gdyż bez tego książę nie mógłby był przedsiębrać reform a mianowicie reformy sprawy włościańskiéj, w której już dla tego potrzeba pieniędzy, że jakeśmy to dopiero powyżej wspomnieli, rząd wypłaca właścicielom ziemskim mniejsze, aniżeli za 50 wiesniaków, wartości gotówką. Pożyczkę zawarto pod dość uciążliwemi dla kraju warunkami; chociaż i tego pomijać nie można, że w księstwach zwykle się płaci w pożyczkach 10—20 procentu nawet przy całkiem pewnej hipotece. Jeżeli więc rząd wydaje swe akcye po 88 za 100 i płaci 7 procent i dwa od sta na umorzenie, to zawsze jeszcze wielka jest zasługa ministra skarbu, który pożyczkę tę przyprowadził do skutku. Cała kwota tej pożyczki wynosi przeszło 700,000 funtów, z których po odtrąceniu 12 proc. przy puszczeniu akcyi w obieg, rzeczywiście wypłacono około 600,000, na co bank otomański wyliczył już 20,000 napoleondorów.

— Do *Presse* donosi korespondent z Bukaresztu w liście z 29go sierpnia.

„Rząd tutejszy znajduje się w niemałym kłopocie; Anglia i Francya zaniosły reklamacye z powodu wydalenia cudzoziemców z księstw i sposobu przeprowadzenia tego rozporządzenia rządu rumuńskiego; zapewniają mnie, że do tych reklamacyj zachodnich mocarstw przyłączyli się mniej lub więcej stanowczo i konsulowie reszty państw prócz austryackiego i rosyjskiego. Wprawdzie starał się ks. Kuza nadać wspomnianemu przeciw

---

Zwierz zawył przeraźliwie, wspiął się na dwie łapy, i natężonym skokiem rzucił na Machmeda. Ten się pochylił, szaszka damascenka błysła; szaszka i zwierz zetknęły się w powietrzu — rycerz i zwierz upadli na trawę.

Lecz rycerz powstał z chwałą, gdy aju konał z rozprutym brzuchem w ostatnich podrygach.

Tego wieczora Meszedale przyjęli nas huczną stypą w pamięć nieboszczyka, która była zarazem pożegnalną biesiadą, gdyż nazajutrz opuściliśmy ich siedzibę, obdarzeni upominkami.

Cóż to za magiczne panorama wydało nam zachodzące słońce dnia tego? Góry nasze, do których cwałem pędziła kalwakata, u spodu były ciemno-lazurowe; wyżej bledniały, rozpływając się z pasa fijołków do lilii; grzbiety zaś miały różane, rozpostarte na tle roztopionego złota.

Bliżej nas, stojące poważnie, ząbkowate u szczytów, nożycami natury wystrzygane massy kamienne, wyglądały jak wielkie skamieniałe księgi historyi tworzenia się świata.

Cienkie warstwy czarne, równo ułożone jedna na drugiej, składały tom jej historyi. Na nim, jak na fundamencie, jak na zasadzie zasad, piętrzyły się dalsze tomy, brunatnej, czerwonawej, szarej barwy — słowem, cała biblioteka dla geologów.

A na każdej księdze był wyryty napis najwyższej mądrości: *Bóg rzekł „stań się!" i stało się*...

A wszystkie razem stanowiły olbrzymią postać pierworodnego syna potopu, co pod niebo wystrzelił, ukazując nam groźnie ostateczny cel wędrówki.

O niego obcierały się w przebiegu swym wieki!... Ileż to nieznanych ludów u jego stóp żyło, wymierało i całkowicie nikło, nie zostawiwszy śladów swojego istnienia?...

O! te drzemiące skały, to ocean wrażeń!... a ile wrażeń, tyle krynicznych strumieni dla orzeźwienia naszego ducha, strudzonego tą ziemską pielgrzymką...

Nazajutrz konie, przeczuwając nie wielką odległość do domu, rwały jak szalone, sadząc przez doły i przesmyki. Wiatr świszczał koło uszu i miotał tumanem kurzawy. O zmierzchu, światła w ciemnych skałach się jarzące, jakby w kuźniach cyklopów, wywołały okrzyk powszechny — ujrzano nasz auł.

Każdy tam pędził uściskać rodzinę; ja jej wprawdzie nie miałem, lecz — czyż mię nie oczekiwała Libia?... Pragnąłem jak najprędzej ją uścis... obaczyć.

Musiał to przeczuć mój *kiulek*, gdyż, parskając, jak gdyby mi winszował dobrego wyboru, wpadł w podwórzec Abbasa.

Zeskoczyliśmy z Mustafą jednocześnie, a zostawiwszy wierzchnie trzewiki przed progiem, weszliśmy z uszanowaniem do komnaty.

„Sellam allejkim!" „Allejkim sellam!" wyrzekliśmy na wstępie, skłoniwszy się starcowi.

Potem oczekiwaliśmy, dopóki nie skinie, dozwalając nam przywitać się ze wszystkiemi osobami w ogóle i z każdą po szczególe...

Chwila upłynęła w milczeniu, wreszcie zacny starzec przycisnął Mustafę i mnie ze wzruszeniem do piersi.

Oko moje szukało niespokojnie sióstr przybranych, lecz ich nie było pod tę chwilę.

Po treściwem opowiedzeniu Abbasowi szczegółów i postrzeżeń podróży, tudzież krótkiego pobytu u sąsiedniego pokolenia, nic nam nie odrzekł, choć na twarzy jego malowało się pewne zadowolenie — kazał iść do stajni i opatrzeć konie.

Dopełniwszy spiesznie rozkazu, powróciliśmy z trofeami strzeleckiemi, aby się popisać w obec zgromadzonej całej rodziny, i rozdać jej otrzymane od Meszedalów upominki.

Lecz, o wielki Boże! tą razą chciałeś mię chyba ukarać za wszystkie grzechy własne i cudze... Już trzymałem wybrany dar dla Libii, już go jej niosłem w upojeniu szczęścia, gdy nagle... postrzegam ją siedzącą w milczeniu w orszaku familijnym — z zasłoną na twarzy.

Wówczas dopiero uczułem z trwogą, że wybiła godzina pasowania mię na wojskowego dżuwana; że z dziecka zamieniłem się w młodziana, od którego welon, ten najtwardszy mur, wyjęty z okrutnej księgi proroka, oddzielił, jak deska grobowa, najdroższą istotę... zapewne na zawsze!

Nie wiem, jak wręczyłem mój podarunek Libii. To tylko pamiętam: że serce me stukało, że przykro mi się zrobiło; że wyszedłem do ogrodu, powiedziałem sobie, iż sierota jest wszędzie sierotą, i pierwszy raz w życiu zapłakałem, ale tak cicho, tak głęboko, jakby żal mój nawet był ciężkim grzechem, którego nie godzi się wynurzać.

Wśród długiego szpaleru z figowych drzew i kasztanów był kiosk, w którym lubiłem z nią przebywać. Ku niemu postępowałem z wolna. Drzewa i kwiaty odziały się czarnem całunem, ptatstwo ucichło, noc głucha! Tylko puszczyk żałobny smętną zmącił ciszę, i oddech nocy smutno wionął liściem.

Ale bo też i w duszy mojej było smutno i pusto. Brzmiało w niej żałosne pienie; a przyszłość przedstawiała się kirem pokryta, odkąd na Libii kir obaczyłem.

Senna istoto! przyjaciołko młoda! stróżu mej cnoty! czyż już znikłaś dla mnie bezpowrotnie?... Tak! wszystko znikło — zostało wspomnienie.

— Tylko wspomnienie!! — zawołałem z boleścią.

— Nie narzekaj Jusufie! — ozwał się głos wdzięczny zza krzewów... i dwie postacie w bieli zjawiły się przedemną.

— Ja cię tak szukam wraz z Libią — rzecze Fatyma — bo ona biedna . . . i mnie za nią serce boli . . . pociesz ją Jusufie . . . tymczasem pobiegnę, przyniosę wam sorbetów.

Zostaliśmy sami.

Błagałem, aby mi pozwoliła uchylić zasłonę.

— Nie, drogi Jusufie! — rzecze drząca z prośbą, ale tak stanowczo, że żadna potęgaby się jej oprzeć nie zdołała. — I ja ciebie kocham Jusufie... lecz mój drogi, zaklinam cię na miłość naszą, nie żądaj odemnie tej ofiary. Możesz mię zabić, bom twoją; ale czy wierzyłbyś tej, którąby złamała zakon Allaha? Za cóż miałbyś wówczas zbrodniarkę, niegodną siódmego nieba? . . .

Tuliłem ją do łona, czułem każde jej tchnienie; — niewyraźne dźwięki, oderwane głoski, zmieszane wyrazy wdzięczności, miłości, zamieniały nasze usta. Nogi jej okryłem pocałunkami pierwszego uczucia.

Nadeszła Fatyma. Ostatnie, nerwowe drgnięcie ręki Libii oznajmiło mi *dobra noc*, i rozstaliśmy się.

Przez chwilę, jak wryty na miejscu, patrzyłem za odchodzącemi.

— Żegnam cię Libio! żegnam cię Fatymo! bo coś mi powiada, że was więcej nie obaczę. . .

Na te słowa Libia nawróciła się łkając i rzuciła mi się na szyję. Był to jęk duszy — walka — najgłębszy dramat życia człowieczego. Ofiarowałem jej, na wieczną pamiątkę, krzyżyk i medalik poświęcony z Częstochowy.

Szmer jakiś dał się słyszeć. Chwyciła konwulsyjnie podarunek i znikła jak strzała.

Znowu rozstaliśmy się, niestety!

Ale, czyż życie ludzkie nie jest ciągłem pożegnaniem? . . . Szczęście całkowite... o! ja w niego nie wierzę. Wszystko leci, ucieka i pędzi zziajane, — czekać na nas w grobie! . . .

Długo błąkałem się bez celu pomiędzy skałami. Jakieś wiry, ogniste wstęgi, promieniste elipsy, błyskały mi przed oczyma w ciemności. Czarne myśli wstrząsały mą jaźnią. . . Potykałem się nad krańcami przepaści.

Boże! cóż się ze mną dzieje? . . .

Werter! . . . Werter? . . . przeczmi z tą pochodnią! . . .

Ale jednak, gdyby się me serce pod ziemią ukryło, o! tamby spoczęło tak słodko, tak lubo.....

Nieczułego żadneby nie wskrzesiły wołania, nie raniło pożegnanie, tak, jak gdyby mię nigdy na świecie nie było.

O matko! . . . Na ten magiczny wyraz, myśl pierzchła, uleciała ptaszęcemi póry ku rodzinnym błoniom. Mimowolnie ugięły się kolana, a usta odmawiały dawny pacierz z kornem czołem. Słyszałem dzwony i poważny organ parafialnego kościołka; widziałem plebana odzianego w świąteczne szaty, w uroczystej procesyi; rodaków co go wspierali, ująwszy pod ramię; a przy nich najukochańszą matkę, śpiewającą litanię, prowadząc dwie małe siostrzyczki za ręce.

Chwila wielka — chwila uroczysta — chwila odrodzenia — rajska melodya uczuć!

Miłość kobiety obudziła mego ducha i namaściła mię miłością rodziny, ojczyzny, ludzkości i Boga.

Przeznaczenie chciało, abym został wojskowym. Postanowiłem więc być rycerzem, na drodze owej świętej miłości.

Bóg mię wysłuchał...

Nazajutrz rano, ze spokojem w duszy, poszedłem szukać Abbasa.

Starzec siedział już przed domem, połykając ostatnią pigułkę z jakichsić ziół, orzeźwiających jego zgrzybiałość. Lekki powiew wiatru igrał z białą brodą; a żywy rumieniec i bystry wzrok krasiły lica zawiędłe zmarszczkami.

Zbliżyłem się śmiało, pozdrowiłem go z uszanowaniem i rzekłem bez wahania:

— Ojcze i opiekunie mój, szlachetny Abbasie! Kilka lat waszych starań i pieczołowitości dozwoliły mi wzrosnąć i stać się *dżuwanem.* Niczem wam nie potrafię się wywdzięczyć, jak godnem zastępstwem Mustafy w hufcach przeciw Moskwie. Wiem o tem od dawna, a chęć, żeby temu obowiązkowi jak należy odpowiedzieć, była bodźcem do celowania pomiędzy innymi zręcznością, odwagą, choć nie zawsze siłą.

— Jam Polak, wasz *kardasz* (przyjaciel) Lezgini! Nie zdradzę więc waszego zaufania. Przodkowi moi dali tego przyjaznym narodom krwawe dowody. Pragnę stać się równym waszym bohaterom i cnotliwym mężem.

— Proszę cię ojcze i opiekunie Abbasie, wyślij mię do miejsca mego przeznaczenia, bo tu dłużej zostawać nie mogę — nie mogę.

Surowym zrazu, lecz coraz łagodniejszym, okiem przypatrywał mi się starzec. Aż gdy skończyłem, odparł:

— Zawołaj mi żonę moją Assyę, i jej syna Mustafę.

Rozkaz w minucie wypełniłem, i wszyscy troje stanęliśmy przed Abbasem. Assyi dał znak, żeby obok usiadła. Potem głosem silnym i energicznym przemówił:

(Dalszy ciąg nastąpi.)

obcym rozporządzeniu charakter kroku przedsięwziętego w interesie europejskiego bezpieczeństwa; ale znawcy tutejszych stósunków wiedzą, że wydane ono zostało raz z obawy wewnętrznych rozruchów, w których cudzoziemcy stanęliby byli przeciw rządowi, powtóre z obowiązania się względem rządu rosyjskiego. Wiadomo, że rosyjski poseł w Carogrodzie odmówił był zatwierdzenia protokółu konferencyi, który uznawał umowę między ks. Kuzą a Portą względem dokonanego przez księcia zamachu stanu, i że dopiero w dwa tygodnie potem zgodził się na ten protokół w liście do Alego Paszy, kiedy, jak tu mówią, książę Kuza był się zobowiązał do wydalenia cudzoziemców.

Przez to wydalenie obcych z księstw Rosya zyskuje to, że w najbliższem jej sąsiedztwie nie masz nad granicą komitetu polskiego, któryby podsycał agitacyą w polskich i małoruskich krajach Rosyi. Ale wydalenie to, a przynajmniej sposób, w jaki je tu pojmują i wykonywują, nie bardzo się podoba większej części mocarstw gwarantujących. Rząd tutejszy zamyśla więc wypracować pamiętnik usprawiedliwiający, zaopatrzony w autentyczne dokumenta u różnych cudzoziemców zabrane i przesłać go każdemu dworowi z osobna. Pomiędzy owemi autentycznemi dokumentami znajdują się także dwa własnoręczne listy Mazziniego."

Pokazuje się, że głównie w skutek napierania mocarstw sąsiednich książę Kuza wydał owo rozporządzenie wydalające cudzoziemców; Anglia i Francya, które go w chwilowym nacisku zewnętrznym nie poparły, dziś dla zachowania decorum zanoszą reklamacyą.

Ten sam korespondent donosi, że minister Kogolniczano wyjechał do Małej Wołoszczyzny, dla uspakajania tamtejszych najburzliwszych i najzuchwalszych chłopów.

Serbia.

Korespondent belgradzki do praskiej *Politik* kreśli z powodu posiedzeń Skupczyny i jej zachowania się względem rządu charakterystyczny obraz serbskich konstytucyjnych stosunków.

„Pomimo świetnego i uroczystego zagajenia Skupczyny pisze korespondent, zaczyna ona już na prawdę zakrawywać na komedyą. Adresu na mowę tronową nie posyłam i nic na tem świat nie straci; jest on bowiem tylko błahą parafrazą mowy tronowej z przesadnemi oświadczeniami się lojalności za ciągle powtarzane ojcowskie dobrodziejstwa i łaskę. Słowem: tegoroczna Skupczyna bardziej jeszcze aniżeli z r. 1861 będzie prawdopodobnie tylko ministerstwu potakującą a księciu czołobitne komplementa prawiącą maszyną.

Sądząc potem jak sobie Skupczyna postąpiła z adresem, istotnie na coś podobnego się zanosi. Komisya bowiem adresowa wybrała sobie prezesem sekretarza rządowego, którego dodano zgromadzeniu, a który nie jest nawet deputowanym. Wprawdzie rząd mianuje prezesa, wiceprezesa i sekretarzów zgromadzenia; jednak sekretarze, jeźli nie są deputowanymi, prowadzą tylko protokół, w obradach nie biorąc żadnego udziału. Pomimo to komisya adresowa takiego sekretarza wybrała sobie na prezesa. A ponieważ z członków komisyi żaden prawie nie umiał napisać adresu, zatem sekretarz ministeryalny a prezes komisyi otrzymał od komisyi polecenie napisania go. Jako wierny sługa swojego pana sekretarz rzeczony w poczuciu obowiązku przedłożył swój koncept najpierw ministrom, a dopiero po pewnych zmianach komisyi do jednogłośnego przyjęcia, poczem Skupczyna *in pleno* najpokorniej zatwierdziła go bez rozpraw, i wprost przez deputacyą *ad hoc* posłała adres księciu polecając deputatom, aby głośno wołali: „Živio."

I to warto zanotować, że prezesem komisyi sprawdzającej wybory jest minister sprawiedliwości. Posiedzenia Skupczyny odbywają się przy zamkniętych dla publiczności drzwiach; chociaż ustawa z 1861 r. tego nie postanawia. Rząd podaje za powód tajnych posiedzeń to, aby obecność publiczności nie odbierała śmiałości prostym i do tego nieprzyzwyczajonym deputowanym. Tymczasem ci prości i według zdania rządu łatwo z konceptu zbić się dający deputowani bez wszelkiej lękliwości co chwila z całego gardła wołali: „Živio" podczas mowy tronowej. Wykluczenie publiczności jest więc tylko sposobem zapewnienia jak najrozleglejszego wpływu organom rządowym na zgromadzenie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 września. Ponieważ Magistrat zająć ma na swoje bióra [dom od p. Kowalskiego nabyty, zwany pałacem Wielopolskich, przeto wypowiedział mieszkania w tym domu wynajęte. Między innemi szuka dla siebie lokalu p. Winter utrzymujący w rzeczonym domu kawiarnię. Nadto Magistrat zamierza podobno przenieść główną strażnicę pod wieżę ratuszową, jak to było niegdyś; zatem na ten przypadek p. Winter chce dom tak opróżniony zająć na swoją kawiarnię. Rzecz ta staje się jednak przez to publiczną, że p. Winter nie nająć lecz kupić zamyśla od Magistratu dom pomieniony, który dawniej mieścił w sobie bióra targowe i ogniowe. Dom ten jednak należy do liczby budynków przeznaczonych kiedyś na rozebranie, skoro przyjdzie do odnowienia Sukiennic. Sprzedanie go na własność prywatną, stanie się oczywiście jedną z przeszkód opóźniających odnowienie Sukiennic. Dotychczas starano się o nabycie na własność miejską przybudowań pod Sukiennicami, aby mieć prawo zburzenia ich w danym razie; jeśliby zatem dom, o którym mówimy, przeszedł w ręce prywatne, to o tyleby opóźnił i podrożył oczyszczenie rynku z zabudowań przeznaczonych na zburzenie, o ileby nabywca jego mógł kiedyś żądania swoje stósować nie do wartości istotnej budynku, a tem mniej do jego ceny nabycia i kosztów przerobienia, lecz do potrzeby albo konieczności odsłonięcia Sukiennic. Wzgląd ten winienby wstrzymać sprzedaż tego domu, jeśli takowa ma istotnie nastąpić.

— Kilka dni temu donieśliśmy o założeniu nowej, a trzeciej z kolei Szkoły głównej przy ulicy S. Jana, w dawnym teatrze, a dziś domu hr. Stadnickiego. Wczoraj przed rozpoczęciem kursu nauk, młodzież z nauczycielami udała się na nabożeństwo do kościoła S. Marka, które celebrował X. Antoni Wolniewicz proboszcz S. Mikołaja, w obecności władz szkolnych. Za powrotem do szkoły X. Prałat i Scholastyk przemówił do zgromadzonych stósownie do okoliczności a po nim w tymże przedmiocie lecz więcej w odniesieniu się do młodzieży X. Zygmunt Wołek (były prowincyał Augustyanów) jako Katecheta tej szkoły. Na zakończenie nastąpiło pobłogosławienie i poświęcenie sal szkolnych i kancelaryi Dyrektora. Przy tej sposobności możemy oznajmić, iż lokal tej szkoły jest bardzo dogodny dla dzieci z tego już względu, iż wszystkie cztery klasy są na dole, a tuż obok nich kancelarya Dyrektora.

— W trzeciej seryi stereoskopów wystawionych w domu narożnym ulicy Grodzkiej i śgo Józefa, która tylko do 12go b. m. otwartą będzie, znajdują się zupełnie nowe widoki nieustępujące poprzednim pod względem wykonania, a zajmujących względem przedmiotów. Szczególniej odznaczają się obrazki na szkle. PP. Niedobity i Zeller właściciele tego zbioru posiadają także widoki krakowskie, które po innych miastach następnie wystawiane, nieomieszkają obudzić zajęcia, bo nieustępują wcale zagranicznym.

— W dniu 5 b. m. Konstanty Górski, były profesor uniwersytetu warszawskiego, zamieszkały w hotelu rzymskim, wyskoczył oknem z trzeciego piętra i zaledwie go odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, zakończył życie. Niewiadome są okoliczności tego wypadku, a mianowicie, czy był on czynem samobójstwa. Górski miał lat 40.

— Dnia 6go września dosięgła najwyższa temperatura + 15°,0, najniższa + 10°,0, wysokość barometru o godzinie 2ej po południu 330''',54, o godzinie 10téj wieczór 330''',67, o godzinie 6téj rano 7go 329''',08, wiatr zachodni zbaczający ku południu i północy, z rana niebo pogodne potem zmienne; rano 7go o godzinie 6téj stan ciepła 9°,4 R.

— We czwartek (*Święto*) dnia 8go września, Narodzenie Najświętszej Maryi Panny; w piątek dnia 9go września, Sgo Gorgoniusza męczennika.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Licytacye: W d. 19 b. m. wydzierżawienie od 1 stycznia 1865 do końca 1867 r. akcyzy od mięsa w 58 miejscach w pow. gorlickim.— W d. 30 sierpnia i 31 października sprzedaż młyna pod l. 235 w Oświęcimie, cena 3402 złr. 50 kr.— W d. 16 i 30 września i 14 października sprzedaż na przedmieściu Podgórze pod l. 59 w Przemyślu położonej realności, cena 800 złr.— W d. 20 października, 17 listopada i 15 grudnia r. b. sprzedaż dóbr Mszaniec i Ditkowce w obw. Tarnopolskim; cena 126,625 złr. 80 kr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 6go września. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	3·80
Żyto	„	2·37½
Jęczmień	„	1·95
Owies	„	1·35
Ziemniaki	„	1·00
Siano	(za cetnar)	0·95
Słoma	„	0·75

Bank polski ogłasza, iż *losowanie obligacyj skarbowych* 4 procentowych, odbędzie się w dniu 10tym września.

Wiedeń 5go września. Targ na woły opasowe:

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1000	2352	201	3553
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1829
„ „ „ : „ z prowincyi „				1254
Poza targowiskiem kupiono „				—
Wróciło na prowincyą „				470

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 430 do 640 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 105 złr. — kr. do 162 złr. 50 kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 23 złr. — kr. do 26 złr. — kr. w. a.

Gdańsk 3 września. Czas mieliśmy chłodny i zmienny z codziennie przechodzącemi deszczami.

Targi angielskie w zupełnej stagnacyi; depesza środowa była lepsza, ale wczorajszy targ znowu był bez ożywienia. Żniwa w południowych prowincyach skończone, w środkowej części są na ukończeniu przy dobrej pogodzie. Ogólne tylko skargi zachodzą na brak deszczu, a ztąd szkody w roślinach pastewnych. Jeśliby ten stan dłużej potrwał, Anglia musiałaby ziarnem zastąpić paszę dla bydła, coby zwiększyło konsumcyą zboża i na ceny jego nie zostało bez wpływu. Ze zbiór obecny będzie niższym od zeszłorocznego a nawet niższym od średniego, zdaje się nie ulegać wątpliwości, ale przy wysokiej stopie procentu i wstrzymaniu się spekulantów żadnego na ceny nie robi wrażenia.

We Francyi targi obojętne, a nawet ceny tak mąki jak pszenicy okazują pewną dążność ku zniżeniu. W Holandyi, Belgii i Hamburgu żadnej nie widzimy zmiany.

Na naszej giełdzie w upłynionym tygodniu tranzakcye nie były ożywione, a chęć do kupna regulowała się do okrętów gotowych do ładunku. Ceny pszenicy żadnej nie uległy zmianie. Zyto przybrało o kilka guldenów na łaszcie. W pszenicy poszukiwano tylko gatunków celnych i jasnych— ciemne i podrzędze zupełnie były zaniedbane. Ceny rzepaku bez zmiany.

W ciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy szefli 75,600, żyta 48,000, jęczmienia 2,700, owsa 1020, grochu 3,600 rzepaku 7,200, rzepiu 6,000.

Płacono za szefel berliński:

	funty	łuty	funty	łuty	tal.	sgr.	f.	tal.	sgr.	f.
Pszenicy od	84 do	29 od	85 do	9	2	5	—	2	9	2
„	86 „	— „	87 „	2	2	10	10	2	15	—
„	— „	— „	87 „	12	—	—	—	2	15	5
Żyta „	79 „	10 „	80 „	13	1	6	8	1	9	2
świeżego	81 „	25 „	83 „	7	1	9	2	1	12	1
Grochu	„	— „	— „	—	1	21	—	1	22	—
Rzepiu i rzepaku „	— „	— „	— „	—	3	11	8	3	16	8

Po dzień 1 września zostawało na śpichrzach gdańskich:

Pszenicy szefli 1,366,200, żyta 276,600, jęczmienia 6,000, owsa 3,600, grochu 28,200, rzepiu i rzepaku 251,400.

Toruń przebyło:
pszenicy szefli 39,240, żyta s. 29,520, grochu 5,400, rzepaku 16,560, belek dębowych 2886 sztuk, sosnowych i okrąglaków 19,307, belek i klepek ł. 133. Podkładek do kolei 8307.

Stan wody w Toruniu 2' 10 opada.

Kursa zamian: Londyn 6·21. — Hamburg 151⅜.— Amsterdam 141⅞.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 6 września. *(Pr)* Dziennik *Neues Hamburg* uzupełnia w ten sposób telegramy przychylne księciu Augustenburskiemu o uczcie w Kiel, iż znakomitsi Prusacy odeszli od stołu podczas wzniesienia zdrowia księcia Augustenburskiego.

Hamburg 6 września. *Börsenhalle* mówi, że mylnie donoszono, jakoby senat odmówił kwaterunku wojskowym pruskim idącym do księstw lub stamtąd wracającym.

Kiel 6 września. Dzisiejsza *Kieler Ztg* zawiera osnowę oświadczenia właścicieli szlezwicko-holsztyńskich z dnia 3go b. m., które wyraża podziękowanie sprzymierzonym mocarstwom i nadzieję rychłego uznania księcia Augustenburskiego, dalej objawia życzenie przyjęcia Szlezwiku do Związku niemieckiego i zbliżenia się do Prus, a nadmieniając o obawie przeciążenia kraju długami, w końcu mówi: Jeżliby wbrew oczekiwaniu przed objęciem władzy przez księcia Fryderyka okazała się niezbędna potrzeba ustanowienia rządu, takowe wymagałoby udziału stanów.

Aarhuus 6 września. Tutejsza gazeta urzędowa donosi: Obwieszczenie jenerała Vogel-Falkenstein z dnia 1go b. m. pozwala dla ułatwienia wewnętrznego handlu, aby przedmioty zaopatrzenia, których wywóz był zakazany, mogły przesyłane być z portów jutlandzkich, lecz pod warunkiem przeznaczenia ich do innych portów jutlandzkich, a to za złożeniem kaucyi, która po udowodnieniu zwróconą będzie. Według obwieszczenia z dnia 3go b. m. wszystkie raporta władz, tudzież podania do władz wojskowych muszą być pisane po niemiecku.

Kopenhaga 6 września. (*N. f. Pr.*) Ministeryum obstaje stale przy punktach przedugodnych, ale także i przy ustępie mówiącym o finansach, gdzie nie było żadnej wzmianki o podziale stanu czynnego.

Bruksella 6 września. (*N. f. Pr.*) Słychać, że Francya przyjacielskie, Anglia zaś energiczniejsze przesłała noty do mocarstw niemieckich w sprawie układów pokojowych.

Paryż 6 września. *(Pr.)* Rząd austryacki zapytał tu poufnie w przedmiocie traktatu handlowego prusko austryackiego. W sferach rządowych wątpią, aby odpowiedź była uprzedzającą. Zapewne Francya ograniczy się na zapytaniu Prus, jak dalece wypada uczynić zadość życzeniom południowych państw niemieckich.

Paryż 6 września. Jutro odbędzie się rada ministrów pod przewodem Cesarza. *La Patrie* mówi, że Cesarzowa jedzie dziś wieczór do Schwalbach w Nassauskiem i miesiąc tam zabawi.

Suez 6 września. Z Nowej Zelandyi donoszą, że Anglicy 25 lipca uderzyli na krajowców i przywiedli ich o stratę 200 ludzi. Z Szangaj donoszą 22 lipca, że wojsko cesarskie zdobyło Kangving.

Nagły i nieprzewidziany wyjazd do Schwalbach Cesarzowej Eugenii wygląda jakby nie wypadł z porady lekarzy, lecz z porady dyplomatów. Zjazd Cesarza Francuzów z królem Pruskim nie przyszedł do skutku; zatem zdaje się jakby się zwrócono w inną stronę. Bo nie inaczej możemy zapatrywać się na podróż jesienną Cesarzowej do kąpiel w Schwalbach, jak tylko na krok przygotowujący spotkanie się Cesarza Napoleona z Carem. Tam bowiem bawiła dotąd Cesarzowa rosyjska, po którą właśnie pojechał Car, by się z nią udać nad jezioro Boden. Może więc Cesarzowa Eugenia ma utorować drogę spotkaniu się swego małżonka z Carem. Cesarz Napoleon potrzebuje tylko pojechać znów po swoją żonę, aby tu lub owdzie w Niemczech spotkać się. Jutro we czwartek Car miał opuścić z małżonką swoją Darmstadt udając się do Stutgartu i Friedrichshaven, gdzie tydzień ma zabawić.

L'Europe frankfurcka oświadcza, że ani Cesarz Napoleon ani król Wilhelm nigdy nie proponowali zjazdu w Baden. Była jedynie mowa o tym zjeździe między p. Bismarkim a hr. Goltzem. Ten ostatni usłyszawszy z ust Cesarzowej, że Cesarstwo ma udać do Lotaryngii, zawiadomił o tem p. Bismarka. Minister pruski powziął natychmiast myśl tego zjazdu i polecił hr. Goltzowi rozpocząć w tym celu układy. Hr. Goltz dowiedział się jednak z nie małem rozczarowaniem, iż podróż do Lotaryngii zaniechaną została, i od tej chwili nie było już o tem mowy w Paryżu. Dopiero w Baden odnowiły się pogłoski o tym zjeździe i to w skutku przybycia tam króla, p. Bismarka, księcia Morny i p. Hyrvoix jeneralnego inspektora policyi pałaców cesarskich. *Patrie* zaś pisze: „Mniemamy, że nie ma nic ugruntowanego w pogłosce powtórzonej przez *Mémorial Diplomatique* o spotkaniu się Cesarza z królem pruskim. Może być, że kilka tygodni temu, kiedy mówiono o podróży Cesarstwa do wschodnich departamentów, wspomniano także o tem spotkaniu, lecz od owej chwili odstąpiono od tej myśli." Te dwie wersye zgadzają się z sobą i dowodzą, że układy o spotkania się króla pruskiego z Cesarzem Napoleonem niepowiodły się i że zjazd tych monarchów nie odbędzie się. Że były układy, to przyznała także wczoraj *Nordd. Allg. Ztg.* Nie wiedzieć tylko, kto je rozpoczął, to jest kto pierwszy zrobił krok. *Gaz. Krzyż.* twierdzi, że w tym roku zjazd nie przyjdzie do skutku.

Jenerał Roon udał się do Cherbourga i Brestu w celu przypatrzenia się marynarce francuzkiej, gdyż, jak twierdzą dzienniki francuzkie, jemu poruczonem będzie urządzenie floty pruskiej, i przedłożenie Izbom projektów rządowych w tym względzie.

Memorial diplomatique zapewnia, że nota pruska zawiadamiająca o podpisaniu warunków przedugodnych pokoju w Wiedniu, o której już wspominaliśmy, datowaną jest z Gastein 9 sierpnia. Donoszą zaś z Paryża, że w końcu tej noty p. Bismark wyraża przekonanie, że Cesarz Napoleon winien być nader zadowolony z przedugodnych punktów, gdyż ziszczone są w nich wszystkie życzenia, które Francya wyraziła na konferencyi londyńskiej. Kilka dni temu doniosła była o tem *Presse*, za co ją zgromiła *Nordd. allg. Ztg*, zaprzeczając jej; wszakże wiadomość ta potwierdza się. Inna nota z równie ironicznym ustępem przesłaną została do Londynu. Gabinet paryski nic podobno nieodpowiedział, hr. Russel zaś miał bardzo ostro i szeroko odpisać p. Bismarkowi.

La France donosi, że książę i księżna Wallii odpłynęli 3go b. m. z Dundee do Kopenhagi, skąd mają się udać do Petersburga i Stokholmu. Nam zaś donoszą, że Cesarz Napoleon miał zaprosić księcia wraz z małżonką do Compiégne.

Wczoraj jak nam telegrafowano, znów było posiedzenie konferencyi w Wiedniu po długiej przerwie. Wzięto pod rozbiór kwestyę granicy, poprzestawszy na propozycyach komisyi wojskowej regulacyjnej.

Izba belgijska udzieliwszy rządowi żądanej sumy na fortyfikacye Antwerpii, odroczyła się na czas nieograniczony.

Według dziennika washingtońskiego *National Intelligencer*, dałoby się na podstawie chwilowego posiadania ułożyć się o rozejm. Donoszą też, że w Baltimore zebrać się ma komisya, która się zajmie układami w tym względzie. Zdaje się więc, że mogłoby przyjść do pokoju, zwłaszcza jeśli wybory prezydenta odprawią się podczas rozejmu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Paryż 7 września. *Monitor* dzisiejszy potwierdza wyjazd Cesarzowej do Schwalbach, gdzie taż zachowywać będzie najściślejsze *incognito*. Książę Napoleon towarzyszyć będzie księciu Hubertowi do Anglii.

Frankfurt 7 września. Cesarzowa Eugenia przejechała tędy w południe. Ci co ją widzieli utrzymują, że Cesarz jej towarzyszył.

Londyn 7 września. Z Nowego Jorku donoszą pod dniem 27 sierpnia w południe: Jenerał Grant trzyma kolej żelazną Weldorn w siedmiomilowej rozciągłości w swojem posiadaniu. Spodziewają się w Washingtonie zmiany gabinetu. Jest mniemanie, że konwent w Chicago zamianuje niezawodnie jenerała Mac-Clellana. Pogłoska krąży o wtargnięciu znów skonfederowanych do Marylandu powyżej Harpersferry.

Kursa: **Wiedeń** 7 września wieczór. Kolej północna 1950.— Akcye kredytowe 187·20.— Losy z r. 1860 94·20. — Losy z r. 1864 87·10. — Paryż 7 września. Renta 66·70.

Z powodu uroczystego święta, następny numer „CZASU" wyjdzie w sobotę d. 10 b. m.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

U *A. Th. Engelhardta* w Lipsku Lindenstrasse Nr. 2), wyszedł z druku i jest ho nabycia:

KALENDARZ NARODOWY

NA ROK

1865,

ozdobiony licznemi rycinami,— 8 arkuszy druku w 4ce).

Kalendarz ten jedyny w swym rodzaju, pierwszy, który wyszedł po za obręb dotychczasowych Kalendarzy, miłe w każdéj rodzinie znajdzie przyjęcie.

Cena egzemplarza 15 sgr.

Z przesyłką pocztową 18 sgr. (1 złr. w. a.) Nabywca tuzina egzemplarzy, otrzyma znaczny rabat.

Ponieważ poczta saska nie przyjmuje *zaliczki* (Postnachnahme) do Austryi, przeto w Galicyi nabywać można ten Kalendarz (po 80 centów — tuzin po 8 złr. z przesyłką), za pośrednictwem *Administracyi „Postępu“ w Wiedniu*, Josefstadt, Reitergasse N. 7. — Tamże jest do nabycia jeszcze parę egzemplarzy POSTĘPU: Rok I, II, III, IV i V po 3 złr. — Kossakowska, powieść. — A. Mickiewicz, życiorys. — Wyprawa wiedeńska, poemat. — Poświęcenie kós, litografia, po 50 centów. (1083-3-6) T.

Folwark składający się z 33 morgów gruntu ornego, 7 morgów łąk, z nowemi zabudowaniami gospodarczymi i z nowym budynkiem mieszkalnym o trzech pokojach, kuchnią i śpiżarnią, jest z wolnéj ręki do sprzedania lub na czas dłuższy do wydzierżawienia. Folwark ten leży blisko miasta Zakliczyna, w przyjemnéj okolicy i na dobrym trakcie. Mający chęć wejścia w jakikolwiek z wyż wymienionych interesów, zechce się zgłosić listownie do właściciela pod adresem: ***L. T.*** poste rest. Wojnicz. (1152-2-3)T.

(Nadesłane). (4)

Zadanie wyleczenia się bez lekarstwa, zostało zupełnie rozstrzygnięte przez ważne odkrycie pp. Barry i Livingstone. Jest niem Revalesciere, wyborny kleik na śniadanie, który wynagradza pięćdziesiąt razy wartość innych lekarstw. Oto mały wyciąg z 60,000 opisów zupełnego wyleczenia: Nr. 52,084: Ks. de Pluskow, marszałek nadworny dworu saskiego, z zapalenia kiszek. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z zapalenia żołądka z wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami, mdłościami, bólem piersi i bólem między łopatkami. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (depart. Saône i Loire) dnia 30 Grudnia 1862. Panie, — Dzięki Bogu! Revalesciere Du Barry położyła koniec 18-toletnim cierpieniom, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, Proboszcz. — Nr. 47,121: Panna E. Jacobs, po 15 latach cierpień strasznych nerwowych, niestrawności, liszajów, hysteryi i melancholii. — Nr. 48,314: Panna E. Yeoman, po 10 latach żołądkowych bolów, i wszystkich dolegliwości rozdrażnienia nerwowego. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50 latach niestrawności, zatwardzenia, bolów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,212: Kapitan Allen, z marynarki królewskiej, córka, na chorobę Ś. Walentego.

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* apt. pod „Barankiem“ i p. *Karol Rząca* kupiec; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt Hardy*.

S. Singera

Zakład naukowy i wychowawczy,

wraz z tegoż

Szkołą główną i niższą realną

dla uczniów wyznania Mojżeszowego w Pradze,

przy ulicy Ferdynanda pod L. 60 — 2.

Zakład ten naukowy, istniejący od lat 10, starą się usilnie, by poruczonych mu chłopców i młodzieńców cieleśnie ile możności wzmocnić, do obyczajnego i religijnego życia wychować i w umysłowym względzie do wyższego poczęści naukowego poczęści praktycznego sposobu życia przygotować.

Zakład może się poszczycić jak najlepszą reputacyą nietylko w Czechach i we wszystkich krajach koronnych Austryi, lecz także i w najdalszych krajach Europy. Zakład zdołał przez znaczny przeciąg lat z wieloma uczniami z Księstw Naddunajskich uzyskać tak korzystne rezultaty, że ilość tychże uczniów wzmąga się z każdym rokiem.

Zakład obejmuje: a) odpowiednio urządzoną *szkołę główną*, z 4 klasami; b) należycie uorganizowaną zupełną *niższą szkołę realną* z 3 klasami, i kurs wychowawczy dla młodzieńców poświęcających się zawodowi handlowemu, a w tym ostatnim oddziale udzielają się przeważająco *nauki handlowe*, *i obce języki.*

W tym Zakładzie otrzymuje młodzież staranne wykształcenie we wszystkich tak *niższych* jak i *wyższych przedmiotach szkolnych*, orez w języku *hebrajskim*, *francuskim*, *angielskim* i *włoskim*, tudzież *w muzyce*, *śpiewie*, *tańcach*, *gimnastyce* i *stenografii*. Niemniej podaje się każdemu uczniowi sposobność grnntownego wykształcenia się w swej mowie ojczystej. W miesiącach letnich bywają urządzane dla utrzymania i wzmocnienia zdrowia *kąpiele pływania* i *rozmaite wycieczki*. Bliższe szczegóły o wewnętrznem urządzeniu zakładu i o warunkach przyjęcia zawierają obszerne programy, które na żądanie przesyłają się bezpłatnie. Podczas feryi zaprowadzony jest kurs powtarzający i przygotowawczy.

Nowy rok szkolny zaczyua się dnia 1go Października. Na pensyę przyjmuje się przez cały rok.

(1109-4-6) T. ***S. Singer,*** egzaminowany nauczyciel dla szkół głównych i niższych realnych oraz dla nauk handlowych, Dyrektor Zakładu.

Bardzo korzystna dzierżawa

Huty szklannéj,

na jeden lub dwa piece, z budynkiem mieszkalnym wielkim dla dzierżawcy i pomieszkaniami dogodnemi dla hutników i robotników na hucie,

w obwodzie Stryjskim, powiecie Skolskim, w państwie Skolskim, od 1go Listopada 1864 do wzięcia pod bardzo dogodnemi warunkami, na trzy lub sześć lat. Dotyczące warunki ***w kancelaryi państwa Skolskiego, poczta Skole.*** (1142-1-3)

Tylko 4 złr. wal. austr.

kosztuje cały oryginalny los do

wielkiego losowania pieniężnego,

zaręczonego przez wolne nadmorskie miasto Hamburg,

którego ciągnienie odbędzie się **dnia 5 Października r. b.**, a które na nowo znacznie zostało poprawione.

Losowanie to zawiera w ogóle:

19.000 wygranych po marków 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 3 po 4.000, 16 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1,500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500 it. d.

½ losu kosztuje 2 złr. w. a.

¼ „ „ 2 „ „

Szczególne zachwalanie naszéj kolektury szczęścia byłoby zbytecznem, gdyż w tejże przypadły w ostatnim czasie największe główne wygrane po marków

100.000, 50.000, 30.000 itd.,,

100.000 marków ostatnim razem dnia 31 Lipca r. b.

Nasza dewiza szczęścia jest znaną ogólnie: (1116-4-) T.

„Teraz kwitnie szczęście u Weinberga!“

Zamiejscowe zamówienia z przyłączeniem kwoty, uskuteczniamy punktualnie i dyskretnie, i przesyłamy listę ciągnienia i wygrane pieniadze zaraz po ciągnieniu.

L. S. Weinberg & C.

Banquier in Hamburg.

Najnowsze znowu wygranemi pomnożone i przez Państwo zaręczone wielkie

Hamburskie Losowanie pieniężne,

w ogólnéj sumie

2 Milionów 269.000 marków.

Najbliższe ciągnienie zaczyna się 5go Października r. b.

Między 19.000 wygranemi znajdują się główne wygrane po marków 200.000, 100.000, 50.000, 300.00, 20,000, 15.000, 10.000, 8.000 itd.,

które udział biorącym koniecznie przypaść muszą.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Losowanie to premij zasługuje na polecenie, nastręcza największe korzyści i najpewniejsze gwarancye ze strony Państwa, o czem się może każdy przekonać z urzędowego planu, który się przesyła bezpłatnie.

Cały los oryginalny kosztuje 3½ złr. w. a.

pół losu orygin. „ 1¾ „ „

¼ „ „ 1¾ „ „

Podpisany dom handlowy wypłacił w najnowszym czasie znaczne wygrane; przeto zaprasza się do spiesznego udziału w tejże grze szczęścia i o przysłanie zamówień z załączeniem kwoty wprost do podpisanego domu handlowego, któremu sprzedaż tych losów oryginalnych (nie Promes) poruczono, pod adresem:

„Bank & Wechselgeschäft

L. Steindecker-Schlesinger

in Frankfurt a. M.“

Nb. Najpunktualniejsze i najspieszniejsze wykonanie wszelkich poleceń. Najakuratniejsze i frankowane przesłanie wszystkich wygranych pieniędzy. Urzędowe plany gry i listy, również wszelkie wyjaśnienia bezpłatnie.

Niemniéj dostarczają się także i inne oryginalne losy Państwa. (1122-2-4)T.

---

22 LATA POWODZENIA

COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,

Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chrościckiego. (871-11-)

Dnia 15 Września 1864,

nastąpi ciągnienie

wielkiego Losowania wygranych Państwa,

zawierającego w ogólnéj sumie najznaczniejsze wygrane po zł. 175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 18.000, 14.000, 10.000, 8.000, 7.000, 5.000, 3.500, 2.000, 1.500 itd. w srebrze.

Całe Losy oryginalne do powyższego ciągnienia są do nabycia w podpisanym głównym Składzie losów po złr, 12,— pół-losy po 6 złr. — a ćwierć losy po 3 złr. — Uprasza się o dołączenie należytości pieniężnéj do każdego zamówienia. Listy ciągnienia przesyła punktualnie

Joh. Georg Lussmann jr.,

(1130-4)T. in Frankfurt a. M.



WIELKI SKŁAD genewskich zegarków kieszonkowych

Karola Hartl,

zegarmistrza w Wiedniu, *Stadt, Gundelhof.*

Wszystkie niżej wymienione zegarki są najdokładniej zregulowane, i dla tego daje się **na jeden rok zaręczenie.**

Nieregulowane zegarki są znacznie tańsze.

Zegarki złote, ze złota Nru 3:

Srebrne Cylindry na 4 kamienie	od złr.	11 —
dto	ze złot. brzegiem . . . od „	12 50
dto	lepsze z odskakującemi klapami . . . . . . od „	15 —
dto	z 2ma kopertami . . . od „	15 —
Kotwicowe (Ankry), srebrne na 13 kamieniach	. . . . od „	16 —
dto	lepsze na 15 kamieni . od „	18 —
dto	z 2ma kopertami . . . od „	19 —
dto	lepsze z mocnemi kopertami. . . . . . . od „	22 —
dto	angielskie z kryształowem szkiełkiem. . . . . . . od „	26 —
dto	Ankry dla panów wojskowych, Savonete. . . od „	22 —
dto	lepsze z mocnemi kopertami . . . . od „	25 —
dto	Remontoirs, Savonette, od „	36 —
Złote Cylindry na 8 kamieni	. od „	30 —
dto	ze złotą kapslą . . . . od „	38 —
dto	zegarki damskie na 4 i 8 kamieni. . . . . . . od „	28 —
dto	lepsze ze złotą kapslą . od „	37 —
dto	zegarki damskie z emalią i dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieni . . „	40 —
dto	damskie Savonette, na 8 kamieni. . . . . . od „	40 —
dto	lepsze z emalią . . . od „	48 —
dto	**Kotwicowe (Ankry)** męzkie, na 13 kamieni od „	38 —
dto	lepsze ze złotą kapslą, od „	46 —
dto	Kotwicowe z podwójną kopertą. . . . . . od „	56 —
dto	z mocnemi kopertami, od 60, 70, 80, 90 do . . „	100 —
dto	Remontoirs, z mocnemi kopertami. . . . . . od „	150 —
Budziki zł. 5, z zegarem	. . . . . . „	7 —

Zegary wahadłowe własnego wyrobu:

Co 8 dni do nakręcania po . . 16, 20 i 22 złr.
Bijące godziny i półgodziny po . . 32 i 35 „
Bijące godziny i kwandranse po . . 50 i 55 „
Co miesiąc do nakręcania po . . . 28 i 32 „

(1054-8-12) T.

Mólom śmierć!

Tynktura ta dla ludzi i zwierząt pacierzowych zupełnie nieszkodliwa, jest najniezawodniejszym środkiem przeciw molom przy zachowywaniu wszelkich futer, rzeczy wełnianych i bawełnianych; prawdziwą jedynie utrzymuje

O. T. Winkler,

we Lwowie Nr. 78, miasto.

Flaszka kosztuje na miejscu we Lwowie 25 cen.

„Pluskwom śmierć!“

Najnowsza tynktura również ludziom i zwierzętom pacierzowym nic nie szkodliwa. Środek ten z krajowych roślin wyrobiony i w niezliczonych wypadkach wypróbowany okazał się niezawodnym przeciw pluskwom, tychże poczwarkom i jajom. Flaszeczka kosztuje na miejscu we Lwowie 25 c. w. a. (1128-2-)T.

O. T. Winkler.

Składy tych obydwóch tynktur do wygubienia owadów utrzymują: w KRAKOWIE p. **M. Jawornicki, p. Konrad Wencel i p. H. Blaut**, w BRODACH p. M. Streicher; — w CZERNIOWCACH p. Jan Weiss; — w PRZEMYŚLU p. W. Praczyński; — w TARNOPOLU p. A. Morawetz; — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski.

Tylko jeden złr,

Dnia 1 Października 1864,

Ciągnienie zaręczonéj pożyczki miasta Medyolanu, 18 Milionów franków.

Sprzedaż losów tej pożyczki dozwolona jest prawnie we wszyskich Państwach. Główne wygrane pożyczki 25 wygranych po 100.000 franków, 10 po 80.000, 5 po 70.000, 5 po 60.000, 10 po 50.000, 5 po 45.000, 10 po 40.000, 10 po 10.000, 10 po 5.000, 5 po 4.000, 10 po 3.000, 1655 po 1.000, 10 po 600, 150 po 500, 290 po 400, 315 po 300, oraz mniejsze wygrane po 250, 200, 150, 100, 60, 50, 49, 48, 47, 46 itd. — Każda obligacya musi wygrać najmniéj 46 franków. (1134-2-5)T.

Co rok odbywają się 4 ciagnienia, a to 1go Stycznia, 1go Kwietnia, 1go Lipca i 1go Października. Oryginalne losy na wszystkie ciągnienia sprzedają się po cenie najtańszéj. Jeden los na ciągnienie dnia 1 Października, kosztuje 1 złr.; 12 losów 10 złr.

Plany gry i listy ciągnienia otrzyma każdy franko i bezpłatnie. Łaskawe polecenia, choćby i najmniejszych zamówień, uskuteczniają się za nadesłaniem kwoty najpunktualniéj.

Uprasza się listy adresować:

„Jean Schrimpf, Banquier in Frankfurt a. M.“

Tylko jeden złr. — Tylko jeden złr. — Tylko jeden złr.

Pszenica egipska.

W dobrach Skołyszyn, w folwarku Lisówku, jest do nabycia:

100 korcy pszenicy egipskiéj do siewu.

Rozmnożywszy pszenicę tę z bardzo małéj ilości, a otrzymawszy rezultaty każdorazowego zbioru ze wszech względów bardzo korzystne, czuję się być obowiązanym zwrócić uwagę pp. Gospodarzy na ten gatunek pszenicy. Sieje się na morgę od 10 do 12 garncy najwięcéj. Ziarno pełne, na mąkę wyborne, waga jednego korca od 175 do 180 funtów; plon jak dotąd niżéj 25 ziarn się nie okazał. — Zamówienia na wymienioną pszenicę, przez listy frankowane, oraz bliższe wiadomości przyjmuje i udziela ich pocztą:

„Zarząd gospodarczy w Lisówku, poczta Biecz. (1074-6)T.

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych, Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi*, tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable*, gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już w szprycowaniach, już wewnętrznie użyty*, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych, maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Filipa Neustein, „Stadt Plankengasse Nr. 6“ w Wiedniu; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie. (884-10-24)

ASYGNACYE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego Austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu

we LWOWIE.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje z d. 1 tego miesiąca w godzinach kasowych od 9ej do 12½ przed południem i od 3ej do 5ej po południu pieniądze na procent, **nietylko za dotychczasowemi kwitami wkładkowemi** (Einlagsbriefe), lecz także za **asygnacyami kasowemi**, wystawiając je na imię lub na okaziciela w kategoryach po

zł. 100, zł. 500 i zł. 1.000.

Asygnacye kasowe mogą być przenoszone na innych, zakład jednak nie ręczy za autentyczność girów, znajdujących się na asygnacyach kasowych. Zakład daje aż do dalszego obwieszczenia:

za wkładki płatne na okaz (Sicht) . . . . **4 procent**
„ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . . . **4½** „
„ „ „ **ośmio** „ . . . **5** „

Przy wkładkach, które zostaną odebrane **do 12½ g. przed południem**, asygnaye kasowe datują się **od dnia wkładki;** jeźli wkładka nastąpiła **po południu**, natenczas asygnacya kasowa otrzymuje datum **powszedniego** następującego po dniu wkładki. Obliczenie procentów rozpoczyna się od dnia wystawienia asygnacyi, podług tabeli, w którą zaopatrzona jest każda asygnacya, przyczem miesiąc liczy się po dni 30. Przy asygnacyach **wypowiedzianych**, oprocentowanie kończy się z dniem **zapadnięcia terminu;** asygnacye będące w kursie **mniej niż 5 dni** nie niosą **żadnego procentu.**

Procenta można w 3 miesiące podnieść w filii we Lwowie. Asygnacye kasowe płatne **na okaz** (Sicht), wymieniają się w kasie filii we Lwowie za okazaniem **bez zwłoki w godzinach przedpołudniowych od 9ej do 12½**, w każdym czasie zaś filia przyjmuje je w miejsce gotówki; wymienia je także lub przyjmuje w miejsce gotówki **zakład centralny w Wiedniu**, tudzież zakłady filialne **w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście**, lecz dopiero we dwa dni po uczynionem tamże zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizyi. Asygnacye kasowe można wypowiadać tak u filii we Lwowie, jakoteż w zakładzie centralnym w Wiedniu, i w wyżej wymienionych zakładach filialnych. Jeżeli wypowiedzenie nastąpiło u zakładu centralnego, lub u jednego ze zakładów filialnych, natenczas można się także zgłosić tam po odbiór pieniędzy po upływie terminu wypowiedzianego. Asygnacye kasowe wypowiedziane **we Lwowie** będą wypłacone *także* u zakładu **centralngo w Wiedniu** i jego **filij,** lecz tylko za zgłoszeniem się tamże na dwa dni przed upływem terminu wypowiedzianego. I w tych obu razach przy wypłacie zakład centralny a respective filie jego odciągają **½ od tysiąca prowizyi.**

Przy odbiorze procentów i przy wypowiadaniu należy asygnacye kasowe przynieść do zastęplowania. Asygnacye kasowe zagubione należy sposobem prawnym amortyzować. Filia zastrzega sobie odmówić bez podania przyczyn przyjęcia sum przyniesionych do wkładki, tudzież zmienienia powyższych warunków; zmiany atoli takie będą natychmiast publicznie ogłoszone. **Ogłoszone tu względem oprocentowania i wypłaty asygnacyj kasowych sposoby tyczą się od dnia 1 tego miesiąca także i oprocentowanych kwitów wkładkowych, które tutejsza filia dotychczas wydała.**

(1136-3-) T.

We Lwowie 1 września 1864 r.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 wrześ.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	113
Listy zast. pol. z kup.	99¼	98¼
Banknoty pol. 100 złr.	443	435
Ruble ros. za „ „	152½	150½
Talary pruskie 150 .	171	169
Banknoty prus. 150 .	88½	87½
Srebro nowe austr. .	114½	113½
Dukaty austryackie .	5 50	5 40
„ holend. ważne	5 49	5 39
Napoleon d'or. . . .	9 30	9 15
Półimperyały rosyj. .	9 52	9 37
Listy gal. nowe z kup.	76 —	75 —
„ „ stare	79¾	78¾
Oblig. indemn. z kup.	77	76
Ak k. g. bez kup. . .	251	249

Wiedeń 7 wrześ. (tel.)	
5% Metaliki	70 90
5% Pożyczka narod.	79 25
Akcye banku wiedeń.	772 —
„ „ kredyt.	187 60
Losy 5% z r. 1860	94 40
Srebro	113 75
Londyn, 10 fnt. szterl.	114 25
Dukat pojedynczy .	5 45

Wiedeń 6 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	67 10	66 90
5% Pożyczka narod. .	79 35	79 25
„ Metaliki na m. k. .	70 90	70 80
„ Obl. ind. niż. Austr.	89 50	89 —
„ „ „ węgiers.	74 25	73 75
„ „ „ chor. i ban	76 —	75 75
„ „ „ galicyjs.	74 65	74 15
„ „ „ bukowińs.	72 60	72 25
„ „ „ siedmiogr	72 40	71 75
„ Pożycz. n. wenecka	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	102 50	102 —
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	92 50	92 25
4% Galicyjskie z. n,	76 —	75 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 50	155 —
„ „ „ 1854	88 50	88 —
„ „ „ 1860	94 30	94 20
„ „ „ 1864	87 25	87 15
„ Como-Renten .	18 —	17 50
„ Kredytowe . .	128 —	127 80
„ tryest na 4½%.	106 —	105 —
„ żegl par. na Dun.	86 25	85 75
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
„ ks. Salm . . .	31 —	30 75

	Discont	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . .		29 —	28 50
„ ks. Klary . . .		26 —	25 50
„ hr. St. Genois .		25 —	24 —
„ miasta Budy . .		25 75	25 25
„ ks. Windischgr.		19 —	18 50
„ hr. Waldstein .		17 50	17 —
„ hr. Keglevich .		13 25	13 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		773 —	772 —
Zakładu Kredytowego		187 10	187 —
Żeglugi par. na Dunaju		443 —	442 —
Kolei półn. Ferdynan.		194 90	194 80
„ rządowéj fr.-a.		206 25	206 —
„ zachodniéj c. El.		137 —	136 50
„ Pardubickiéj .		122 —	121 75
„ Południowéj . .		249 —	247 —
„ Galicyjskiéj . .		249 —	248 75
Czerniowiec. zwpł. 25%		50 75	50 25
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 25	96 10
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	96 30	96 20
Hamb. 100 mark.	4	85 75	85 60
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	114 25	114 10
Paryż 100 frank.	4	44 30	44 25

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 80	15 75
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 46	5 45
„ „ obrączk.	5 45½	5 44½
Złoto *al marco* . . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 18½	9 17½
Suwereny	16 05	16 —
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 56	11 51
Imperyały rosyjskie	9 40	9 31
Srebro	114 —	113 75
„ kupony	—	—
Talary związkowe . .	1 70½	1 70
Pruskie bilety kas. .	1 71½	1 70
Lwów 5 wrześn.		
Dukat holenderski .	5 40	5 36
„ austryacki . .	5 43	5 38
Półimperyał rosyjski	9 39	9 29
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 71	1 69
Listy gal. b. kup. w. a.	75 45	74 70
„ „ „ „ m. k.	79 11	78 43
Obligi indem. b. kup.	75 28	74 45

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 50	78 90
Akc. kol. gal. b. kup.	254 33	252 17
Warszawa 5 wrześ.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	91 3	90 60
„ kupon. „	—	1 72$\frac{7}{9}$
Listy zast. III ok. „	14 67	14 64
„ kupon. „	—	— 12$\frac{1}{6}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 —	77 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	87 75	87 50
Wrocław 6 wrześ.		
Banknoty austryac. .	88⅜	87⅞
Polskie bilety bank. .	80⅚	80⅓
„ Listy zastaw.	78⅞	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 6 wrześ.		
Renta 3%	66 65	
Londyn 4 wrześ		
Konsole	88⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządcą Drukarni *Antoni Rother*.